

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zadania polityki galicyjskiej.

II. W tem nowem położeniu sumienie obywatelskie i rozum polityczny nakazuje zrobić nowy zupełnie rachunek, przeszacować na nowo wszystkie wartości polityczne, na nowo obliczyć wrogów i sprzymierzeńców i nowe odpowiednio do tego wytknąć sobie drogi.

Jakże się w tej sytuacji orientują rozmaici kowale przyszłości politycznej kraju?

Wśród żywiołów zachowawczych wschodniej części kraju pod wpływem silnego bodźca, jakim były dla nich ostatnie ewolucje polityki ruskiej, zwłaszcza zaś strajki rolne, zaczęło się budzić pewne poczucie potrzeby dróg nowych, zaczęły się pojawiać pewne przebłyski jakby nowej energii, które wszakże robią takie wrażenie, jakby potrzebowały do dalszego rozwoju coraz nowych i coraz silniejszych bodźców. Natomiast lepiej zorganizowany i kierownicze dotychczas stanowisko zajmujący odłam krakowski ciągle uważa za ostatnie słowo mądroj polityki wzmocnienie politycznego stanowiska większej posiadłości ziemskiej i wzmocnienie opieki władz politycznych nad ludnością kraju. Konserwatyści krakowscy po swojemu rozumieją szkodliwość polityki demagogicznej, wyszukującej niedojrzałość polityczną ludu i dającej wpływ na sprawy publiczne pustym gardłaczom wiecowym. Ale z ich stanowiska niepodobna im zgodzić się z faktem, że jedyną drogą do wydobywania mas ludowych z pod wpływu agitacji demagogicznej — to otwarcie ludowi szerokiego pola pracy zbiorowej, umożliwienie mu jak najistotniejszego udziału w samorządzie krajowym i wyrobienie w nim przez to jak najwłaściwszej samodzielności politycznej. Nie są oni zdolni zrozumieć, że najpierwszem źródłem skłonności anarchicznych w masach są rządy biurokratyczne, sprawowane przez ludzi, którym przegrody z kancelaryjnego papieru przeszkadzają, dojrzej istotnych potrzeb ludu, odczuć jego pragnień, zrozumieć treści jego życia. Przeciwnie chcieliby oni ład polityczny oprzeć na wszechwładzy urzędników, na ich patronacie nad ludem, choć mają przed sobą oczywisty fakt, że ten lud już nie chce odegrywać roli małoletniego i że nikt go do tej roli nie zdoła nagiąć.

Nowych wszakże koncepcyj i nowych dróg politycznych należałoby oczekiwać nie od konserwatyzmu, ale od tych żywiołów, które mu się przeciwstawiły i stanowisko jego w kraju podkopały. Wśród tych żywiołów główną siłę, wielką siłę przyszłości przedstawia ruch ludowy. Umyslnie używamy wyrazu ruch nie stronnictwo, bo jeżeli mowa o sile poważnej, to właśnie ruch mas ludowej tę siłę przedstawia, or-

ganizacja zaś jego w t. zw. stronnictwie ludowem jest tak mizerna, że tylko wyjątkowa niezdarność kierowników mogła poważnie zjawisko społeczne w podobny sposób sparodyjować. Otóż jeżeli postawimy sobie pytanie, w jaki sposób kierownicy ruchu ludowego zrozumieli zmianę w położeniu politycznym kraju i zadania stąd się rodzące, to musimy stwierdzić, że nie dostrzegli oni zmiany żadnej i żadnych nowych zadań na swej drodze nie widzą. Polityka ludowa w Galicyi pozostała dla nich wyłącznie polityką opozycji względem rządów szlacheckich, polityką, w której każdy bodaj sprzymierzeniec jest dobry, byle szedł razem na „stańczyków“, byle pomagał obalić tę wrogą potęgę, stojącą na drodze postępowi i pomyślności klas ludowych, w której o nic innego nie idzie, jeno o rozszerzenie praw ludu i zbliżenie przez to rządów ludowych. Dla tych polityków pozostaje niewidocznym fakt, że ruch ludowy właściwie odniósł już zwycięstwo w opinii, bo widzą, że na stanowiskach rządzących w kraju nie ma ludowców. Zaciętrzewieni w walce wymierzają oni na oślep ciosy w swoich „stańczyków“, a nie widzą, że interesem narodu, a w szczególności ludu polskiego, zaczyna grozić nowe, inne całkiem siły.

To bezprzykładne ograniczenie umysłowe i ślepotę polityczną można objaśnić jedynie osobistą niezdolnością kierowników ruchu. Ten, kto śledził uważnie rozwój ruchu ludowego, kto głębiej weń wejrzął, kto rozumie jego ducha i zetknął się bliżej z wybitniejszymi włościanami — wie, że znaleź tam można wiele sumienia obywatelskiego i rozsądku a nawet bystrości politycznej. Ale musi on wiedzieć, że ci włościanie, którzy ruchowi ludowemu przewodzą, nie dostrzegają do swego celu ani rozumem, ani charakterem. Bo do tego, żeby się zdobyć na wysiłek myśli, żeby uznać istnienie tego, co się od pewnego czasu prześlepia, trzeba nietylko inteligencji, ale i charakteru. T. zw. stronnictwo ludowe do tego stopnia pozbawione jest wszelkich sił umysłowych, że, kiedy ma do czynienia z zagadnieniami bardziej skomplikowanymi, nie może znaleźć w swoich szeregach człowieka, coby o nich głos zabrał, ale musi się uciekać do pomocy socjalistów.

Pod takim przewodnictwem ci z włościan, którzy bardziej się na widownię publiczną wysunęli, poświęcając więcej czasu polityce, nie mogli się wiele nauczyć. Jedni z nich, zrażeni niekonsekwencją polityczną stronnictwa i brakiem widocznego postępu w jego robocie, usunęli się z powrotem w cień, zamykając się w swych zajęciach gospodarczych; inni, z bardziej specjalnemi upodobaniami stali się wcale niezłymi znawcami poszczególnych spraw ekonomicznych i administracyjno-politycznych; inni wreszcie, związani bliżej ze sternikami ruchu, odda-

lili się od swego otoczenia ludowego, przestali odczuwać jego zdrowe instynkty, zatracili chłopską rozagę i samoistność, wymieniając ją na tandetny radykalizm. W tych warunkach kierownictwo ruchu, poruszające się na widowni politycznej pod firmą stronnictwa ludowego, przedstawia rozpaczliwy obraz bezmyślności i bezradności politycznej, niezdolnej zdobyć się na jeden czyn szerszego znaczenia w nowo wytworzonym położeniu politycznym.

Stanowiska stronnictwa demokracji mieszczańskiej oceniać niepodobna, bo ona właściwie nie istnieje. To, co występuje jako stronnictwo demokratyczne czy jako lewica sejmowa, składa się z żywiołów różnorodnych, grawitujących w różne strony — jedni ku konserwatystom, inni ku ludowcom, inni wreszcie ku socjalistom — tem tylko złączonych, że otwarcie, do żadnego innego stronnictwa nie należą.

Natomiast znakomicie zrozumieli to nowe położenie Rusini i socjaliści. Jedni i drudzy zorientowali się, że zwiększając anarchię polityczną w kraju i szukając poparcia w Wiedniu, należy teraz ze zdwojoną energią iść przeciw budzącej się samowiedzy narodowej społeczeństwa polskiego, aby uzyskać warunki, odbierające Galicyi do jak najdalszych granic jej polski charakter.

Najwybitniejsze tedy momenty dzisiejszego położenia politycznego Galicyi dadzą się krótko sformułować w sposób następujący: 1) osłabienie i rozstrój wewnętrzny stronnictw konserwatywnych; 2) zanik stronnictwa demokracji mieszczańskiej; 3) wzrost żywiołowy ruchu ludowego, idący równolegle z upadkiem myśli politycznej w jego kierownictwie; 4) konsekwentnie postępujący rozwój ruchów antypolskich — socjalistycznego, skupiającego coraz liczniej radykalne żywioły żydowskie, i ruskiego, który wybujał niezmiernie w ciągu ostatnich lat paru, skupiając dotychczas walczące ze sobą partie ruskie i zdobywając niesłychaną gwałtowność; 5) rozrost demagogii i hajdamaczyzny, praktykowanej bądź przez partie, bądź przez idące samopas jednostki. Demagogia jest właściwie jedyną dziedziną polityczną, w której kraj posiada wybitne siły, że wymienimy tu tylko takie nazwiska, jak Stojalskich, Daszyńskich, Breitrow, Stapińskich, nie wymieniając całej plejady działaczy ruskich. W związku z tem wszystkim zjawia się zwrot w polityce rządu centralnego, usiłującego obniżyć znaczenie reprezentacji polskiej, oraz próbującego zużytkować do swych celów prądę przeciwnarodowe i energię koryfeuszów demagogii. (D. n.)

ZA WISZĄ CZARNĄ

DRAMAT

Juliusza Słowackiego.

(Ciąg dalszy).

A sady... plamy z gryszpanu
I szmaragdowe kamienie
W ognia złotego pierścienie
Ujęte... jeszcze nie płoną,
Bo ogień... gdy się rozlewa
I ręce sobie podaje
Spotkawszy [*] drzewa
Jak wąż na ogonie staje
Wspina się... smokiem purpury
I na dąb się... rzuca z góry
Niby nasz husarz... pół ptaka
A pół lwa... z czerwonej miedzi
Kiedy się na krzyż Krzyżaka
Rzuci... i na karku mu siedzi
Jak piekiel ognista jędra
I mieczem tnie... a skrzydłami popędza —
Podobnie ów płomień krwawy
Na dąb się rzuciwszy /słupem
Ulatuje z dębem trupem
W skrzydłach...

Tatarskie to sprawy
I pożogi te pohańcze
Widzicie... bo choć Tatary
Pod perekopskimi Cary
Z Jagiellą trwają w sojuszu...

Ciągle od tej chmury szarańcze
W złotym [*] kontuszu
Włóczę się... i pokazują
Trupią twarz... w pustych futerach
Zdechlinami źródła trują
W kwiecistych gajach i w borach
I w trawach... stałą błękitną
Okryci... świszczą jak węże...
Czasem dwór po nocy wytną
I ujdą... po nocy z runem
Czasem... ich... jasnym piorunem
Hufiec husarski dosięże,
Ogniem uderzy i zniszczy
I sam zostawszy pod niebem
Na polu jak tęcza się błyszczy,
Gdzie pod brzożami go z chlebem
Witają chłopki zbawione...

(Tu pół kartki rękopisu urwane.)

Odśłona.

GNIEWOSZ.
Rycerz jakiś stepowy
Stanął tu wśród dziedzińca
I przywozi gościńca
Cztery tatarskie głowy,
Co mu u siodła wiszą
Cale w śmierci purpurze
I wszystkie się kołyszają
Jak cztery perły duże,
Ale gdy się koń ruszy
To jako cztery róże,
Z których się czerwien pruszy.

LAURA.
A rycerz...

GNIEWOSZ.

W czarnej zbroi
Tak na strzemionach stoi
I na swe giermki czeka
Patrzy w oczy żołnierzom,
Że większy od człowieka
Zdaje się równy wieżom.

LAURA.

Choć w domu jestem sama
Nie karczmarka gościnna,
To wszakże moja brama
W czyściu być nie powinna
Za nieludzką — Gniewoszu
Co mi radzisz... mów szczerze...

GNIEWOSZ.

Tatarstwo w bliskim koszu...

LAURA.

Cóż?

GNIEWOSZ.

Zdadzą się rycerze...

LAURA.

Zawsze mojej przeciwny zabawce
Raz przynajmniej chcesz tego, co ja chcę...
(GNIEWOSZ...*)

Dziwnie miałam dziś sny... Któż to taki?

ZAWISZA.

Czy ta panna w tym domu zarządza?

*) wychodzi i wraca z Zawiszą.

Minister łatwowierny.

Wiedeń, 12 października.

(4) Było do przewidzenia, że „N. fr. Presse“ spróbuje przeczyć naszemu doniesieniu o faktycznych celach obecnego pobytu ministra dr. Piętaka we Lwowie. Raz dlatego, że ów dziennik z wiedeńskiej ulicy Fichtego jest sojusznikiem najwierniejszym obecnego gabinetu. Następnie zależy mu na przeprowadzeniu gimnazjum ruskiego w Stanisławowie dlatego, że w urzeczywistnieniu owej sprawy widzi środek wyborczy szerzenia wśród społeczeństwa polskiego politycznej demoralizacji. Tak, politycznej demoralizacji! Czyż bowiem nie ogarnie społeczeństwa polskiego zniechęcenie i nie wkradnie się w serca polskie niewiara w przyszłość lepszą, na widok, iż posłowie polscy, nasi przedstawiciele i przewodnicy polityczni, zamiast się oprzeć zapędowi niełojalnym biurokracji wiedeńskiej, idą jej na rękę pod tym albo owym pozorem, z tą albo ową wymówką na ustach? Intryganci wiedeńscy rozumieją wartość takiego zniechęcenia i takiej demoralizacji politycznej. Z tego też powodu wyteżają teraz wszystkie siły, aby skłonić Sejm do uchwalenia nowego gimnazjum ruskiego. Zależy im bowiem już mniej na nowym zakładzie szkolnym, niż właśnie na pokazaniu społeczeństwu polskiemu, że mają w ręku jego przedstawicieli i mogą ich ugniatać niby wosk miękki.

Ze dr. Piętak przyjechał do Lwowa, aby prośbą i groźbą zniewalać posłów polskich do zadosyćuczynienia życzeniom biurokratycznego gabinetu, wynika to ze stanowiska, jakie minister galicyjski zajął i w gabinecie samym i w stosunku do Koła polskiego i odnośnie do potrzeb kraju. Osobiście człowiek uczciwy i dobry, dr. Piętak nie ma ani szczypoty zmysłu politycznego, nie ma pojęcia o zadaniach ministra-Polaka w chwili obecnej.

W miesiącu miodowym swej kariery ministerjalnej dał się złapać słodkim i sentymentalnym zapewnieniem dr. Koerbera, że tenże „sprzyja krajowi“. Potem może i przejrzał, potem może i zrozumiał, że nietylko Tailleraud używał słów do ukrycia myśli tudzież zamiarów właściwych, ale nawet jeżeli to pojął, było już dla niego za późno zabierać się do odwrotu. Bo i wstyd przyznać się publicznie do pomyłki (choć dr. Rezek miał tyle hartu) i już przyzwyczaił się do beneficjów, jakie daje w towarzyskim życiu Wiednia stanowisko ministra. Pozostał więc w gabinecie, gdzie z proporcji sił wynikło, że stał się nie ambasadorem Galicji w rządzie, lecz urzędownikiem interesów rządowych w Kole polskiem. Nie tań zresztą tego wobec posłów polskich.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 2 maja b. r. posłowie skarżyli się na rząd, iż odwieka decyzyjnie w sprawie rozmaitych postulatów. Zwrócili się też do obecnego ministra dr. Piętaka, aby imieniem Koła i kraju zażądał od ministrów-kolegów załatwienia pomyślnego owych postulatów. Zainterpelowany w ten sposób minister galicyjski oświadczył, iż Koło polskie, jeżeli chce od rządu cokolwiek uzyskać, musi się samo starać, on, minister, może najwyżej w danym razie starania Koła popierać, lecz nie może podejmować inicjatywy w staraniach, nie może wywierać nacisku na rząd. Słowem, tam gdzie w grę wchodzi życzenia kraju, obecny minister galicyjski uważa za szczyt energii i odwagi, jeżeli się ograniczy do roli biernej protektora. Tam natomiast, gdzie rząd chce wywrzeć nacisk na Koło, minister

dr. Piętak nie szczędzi zachodów, żeby posłów polskich zjednać dla rządu, albo przynajmniej niekorzystne dla Galicji zarządzenia ministrów przedstawić w świetle jak najlepszym.

Słowem, minister dr. Piętak, pojmując zadania ministra galicyjskiego wręcz na opak, sprzecznie z intencjami tych polityków, którzy wyteżali wszystkie siły, aby od 1867 r. do 1873 r. włącznie, wymóżyć na rządzie stworzenie stałego posterunku polskiego w radzie korony. Swą działalnością czteroletnią zaprzepaścił p. dr. Piętak do reszty piękne tradycje, jakie pozostawił po sobie drugi minister galicyjski, dr. Floryan Ziemiałkowski. Ba! skutkiem braku czujności naraził na zatrącenie tę instrukcję urzędową, daną Ziemiałkowskiemu, instrukcję, która mówi: minister (galicyjski) ma otrzymać każdy do Galicji odnoszący się akt z każdego innego ministerstwa, przed ostatecznym jego załatwieniem. Ow akt nie może wyjść na światło dzienne — według instrukcji — póki minister (galicyjski) na nim nie podpisze rezolucji, że się z załatwieniem zupełnie zgadza. Jeżeli się nie zgadza, ma prawo zwrócić akt, zapisując na nim swoją opinię.

Gdyby zaś dane ministerstwo nie chciało przystać na tę opinię, minister (galicyjski) ma prawo zażądać, aby rozstrzygnęła sprawę pełna rada ministrów. Owa instrukcja, której nazwa urzędowa brzmi: „instrukcja udzielona ministrowi bez teki Ziemiałkowskiemu“, — obowiązuje po dzień dzisiejszy. Gdyby minister dr. Piętak przestrzegał pilnie owej instrukcji, nie mielibyśmy sprawy gimnazjum ruskiego w Sejmie, a przynajmniej nie mielibyśmy w tej formie przykrej, politycznie niebezpiecznej, rzuconej przez biurokrację wiedeńską między Polaków i Rusinów jako kość niezgody.

Trzeba przyznać Kołu polskiemu, że coraz jaśniej widzi, jak opacznie dr. Piętak sprawuje obowiązki swego urzędu. Już przed feryami parlamentarnymi wpływ jego w Kole młiał szalenie szybko. Do otwartego wybuchu opozycji przyszło podczas krótkiej sesji jesiennej. I na posiedzeniach Koła i podczas dyskusyj korytarzowych nie szczędzono ministrowi dr. Piętakowi prawdy. Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 23 września dr. Piętak, dawny profesor uniwersytetu, mąż nauki, bronił szefa gabinetu przed zarzutem nadużywania §. 14, chciał wzmocnić w Koło, że przemysł cukrowy galicyjski nie poniósł szkody skutkiem zniesienia ustawy o kontyn-gencie z pomocą osławionego paragrafu.

Streszczę moje wywody w zdaniu, że społeczeństwo polskie nie może liczyć, aby dr. Piętak w sprawie gimnazjum ruskiego stanął po stronie polskiej i aby umiał bronić skutecznie jego interesów politycznych z rąk rządu. Trzeba to sobie uprzytomnić wbrew przestrodze tych, którzy utrzymują, że ustąpienie dra Piętaka osadziłoby na fachu ministerjalnym Antoniego hr. Wodzickiego. Prawda, że ten ostatni nie byłby lepszym, niż dr. Piętak. Aleć niepodobna tolerować błędów i niepowodzeń politycznych ministra tylko dlatego, że o spadek po nim ubiega się kandydat, tak samo mało wart. Społeczeństwo rozumne i energiczne stara się o usunięcie złego ministra i zarazem czuwa bacznie, aby wybrać na następcę człowieka istotnych zdolności, człowieka hartu i charakteru.

Odrzucenie przez Sejm gimnazjum ruskiego w Stanisławowie pouczy i dr. Koerbera i dr. Piętaka, że już utracili wszelki wpływ na świat polityczny polski, że przychodzi chwila rewizji stosunku

Koła polskiego w Wiedniu do obecnego rządu, że swoją taktyką odurzać zaczynają Polaków jednej z naszych największych wad: łatwowierności.

Z ziem polskich.

(Ubóstwo polskiego życia duchowego w zaborze pruskim. — Sytuacja na Górnym Śląsku).

— Wskazując na cały szereg środków wynaradawiających, jakie skierował rząd pruski przeciwko Polakom p. Ligęza w „Przeglądzie Wszechpolskim“ wypowiada słuszne obawy co do możliwości kulturalnego i umysłowego zgermanizowania żywiołu polskiego. „Aczkolwiek granica językowa w zaborze pruskim nie cofa się — pisze p. Ligęza — aczkolwiek usiłowania wrogiego nam rządu i społeczeństwa niemieckiego, zdążające do spopularyzowania Polaków spełzają na niczem, grozi Polakom niebezpieczeństwo zamięcenia się z biegiem czasu na partycypację polityczną, opozycyjną rządowi, umysłowo i kulturalnie niemiecką, różniącą się tylko językowo od Niemców. Naród może zachować język, a utracić swą narodowość i odwrotnie, utracić język i zachować żywe poczucie narodowe, czego mamy liczne przykłady w dziejach ludzkości“. Wprawdzie nie mamy jeszcze powodu do obawy o wynarodowienie się żywiołu polskiego w zaborze pruskim, poczucie łączności narodowej z innymi zaborami istnieje tam i rozwija się, ale niebezpieczeństwo kulturalnej i umysłowej germanizacji istnieje i liczyć się z niem poważnie musimy. Dość zetknąć się z młodzieżą lub nawet z narodowo uświadomioną inteligencją zaboru pruskiego, aby zrozumieć, że myśl w ich głowach obraca się trybem niemieckim, jakkolwiek wyraża się językiem polskim. Język ten zresztą — to przeważnie przekład z niemieckiego, sztywny i suchy, tak daleki od mowy naszej żywej, giętkiej i bogatej.

Środki germanizacyjne, jak szkoła ludowa i średnia, uniwersytety, teatry i zabawy germanizacyjne, cały nacisk zresztą, nie subtelnej może, ale materialnie bogatej kultury niemieckiej, oddziaływać się zdają na duchowość polską w tym przedewszystkiem kierunku, że ją fatalnie zubożają i zabijają jej samorodną twórczość. Dość wskazać na bijący w oczy fakt zupełnego zaniku twórczości naukowej i artystycznej w zaborze pruskim; gorzej, bo pomimo rozpowszechnienia i wielkiej ilości dzienników, niema tam nawet twórczości publicystycznej. Dziennikarze zaboru pruskiego zadawalniali się zwykle sprawozdaniem referowaniem omawianych kwestyj lub też ich popularyzowaniem. Ale talentów publicystycznych w zaborze pruskim właściwie niema.

Te widoczne objawy zubożenia umysłowego życia naszego w zaborze pruskim wskazują na konieczność — jak słusznie podnosi p. Ligęza — aby praca kulturalna szła tam w parze z organizowaniem się politycznym i ekonomicznym.

— Sytuacja na Górnym Śląsku bałamutnie przedstawiana dotychczas przez rozmaite pisma na podstawie pogłosek, wyjaśniła się nareszcie. Pisma zaboru pruskiego przyniosły odezwę, podpisaną przez zarządy towarzystw: wyborczego i ludowego, która informuje, na jakich podstawach zawarta została zgoda między walczącymi obozami. Oba towarzystwa mianowicie tworzą wspólny „Polski komitet wyborczy dla Śląska“, do którego wysyłają po 10 członków. Zarząd „Polskiego komitetu wyborczego“ stanowić będą: ks. Antoni Pindzialek z Bogusławowic,

GNIEWOSZ.

Szaniawskiego widzisz wnuczkę... przed sobą
Złóż jej hołd...

ZAWISZA.

Co? Pan Bóg z Tobą
Staryś... a otwierasz wrzeczadze
Tam gdzie... straż przy takim szczygle
Odprowadzając... człek rozsądny
Winien by zapuszczać rygle...

GNIEWOSZ.

Prawda! prawda! człek porządny
Jakiś... prawdę gada gołą...

ZAWISZA.

Panno! uniżam me czoło
I proszę cię o gościnę...
Na jedną noc... nie na dłużej
Bo panno, jestem w podróży,
Gdzie mi rzadko o pierzynie
A częściej... mi mech za nią służy.

LAURA.

Gość, ile ci się podoba,
Bowiem świadczy twa postawa,
Żeś jest szlachetna osoba.
Ach, jak jestem wiedzieć o nim ciekawa.

ZAWISZA.

Przywoitość jak widzę mi każe,
Choć nie pytasz oświadczyć się z miana.

LAURA.

Imię Twoje wezmę w darze
I będę udarowana

Jeżeli je dasz z wolnej woli,
Jeżliby jednak w Twej doli
Rycerskiej... leżała na dnie
Jaka smętna tajemnica...
Gość... pod nazwiskiem szlachcica
A nikt się tutaj nie wkradnie,
Tam gdzie tajemnica gości...
(Ach... umieram z ciekawości).

ZAWISZA.

Świat mię zna jak złego szeląga,
Na co mi tajemnic cisza,
Nazywają mię panno Zawisza
A głos famy... głupi, marny
Ufundował na ziemi, żem czarny
I roznosi to sobie, po świecie...
Ale nie jest tak... Świat nie wie co plecie
W duszę zajrzał tylko rogiem
I myśli że już ją widzi...
A ja czuję, żem jest biały przed Bogiem...
Dusza moja czarnością się brzydzi.

LAURA.

Ja się do tej przyłączę potwarzy
I głos powiększę gromadny,
Widząc helm ten spuszczoły na twarzy —
(Ach jak jestem ciekawa — czy ładny).

ZAWISZA.

Twarz moja od słońca ćmi się
I nie jest świeżą jak kwiaty,
Do tego jestem dziobaty
Jeżeli chcesz... to przypatrz mi się...

LAURA.

Ach...

ZAWISZA.

Co — z marmuru jak [*]
Twarz żółta się zdejmuję ciemnością —

LAURA.

Ach nie! na twarzy... krew widzę...

ZAWISZA.

Przepraszam, że przed Jejmością
Stałem tak nie obmyty
Wyprowadźcie mię w kąć gmachu,
Bom wcale oczom kobiety
Nie chciał zadawać przestachu,
Nie wiedziałem o tej ranie...

LAURA.

I owszem... Wielmożny Panie
Ja córka jestem rycerzy...
Ze krwią świętą obeznana
I wiedz, że tu każda rana
W tym domu do mnie należy...
Kto mnie w tym domu zabawi
Może wynieść swoje złoto,
Puszczę go z sercem i cnotą
Lecz chorobę tu zostawi —
A z dumą... łącząc pokorę
Proszę cię z łzami dziewczyny
Niech na chustkę moją zbiorę
Te krwi szlachetnej rubiny
O niech je mam w podarunku.

C. d. n.

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacław Gąsiorowski

Rok 1809

2 tomy

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwo-
wie ul. Chorażyny 17—19. Cena egzem-
plarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal

jako przewodniczący, dr. Jan Stęślicki z Siemianowic jako zastępca przewodniczącego, dr. Maryan Różański, sekretarz i Adolf Ligoń z Katowic, skarbnik.

Zarówno więc w komitecie jak w jego zarządzie obydwa obozy narodowy i „Katolika” traktowane będą zupełnie równorzędnie.

„Polski komitet wyborczy dla Śląska” nie wywiesza wprawdzie hasła „Precz z centrum”, ale zaznacza wyraźnie i dobitnie swój charakter narodowy. Podstawą jego jest — głosi odezwa — „uznanie narodowo polskiego stanowiska przy wyborach, a celem: zabieg o wybór posłów Polaków. W nadchodzących wyborach do sejmiku pruskiego „Polski komitet” nie wystąpi jeszcze do walki na całej linii, ale postawi kandydatów jedynie w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Kandydatami tymi będą: 1. Jan Kowalczyk, redaktor „Górnoślazaka” z Katowic, 2. Teofil Podrygoł z Cioska i 3. Emanuel Początek z Tychów.

Komitet, zawiadamiając o tych kandydaturach, dodaje zarazem, że wybrani już zostali delegaci do polskiego komitetu centralnego na Rzeszę niemiecką, są nimi: ks. Skowroński z Ligoty i dr. Hauke z Bytomia, a zastępcami ich dr. Różański z Gliwic i dr. Rostek z Raciborza. I tutaj więc zasadzie zupełnego uprawnienia obydwóch obozów, stało się zupełnie zadość.

Odtąd więc posłowie polscy na Górnym Śląsku wybierani będą pod hasłem narodowym i wstępować będą nie do niemieckiego centrum, ale do Koła polskiego.

Stosunki zaś centrum ukształtują się prawdopodobnie tak, jak to przewiduje p. Szmula w rozmowie posła Szmulę przytoczonej przez p. A. (nto-niego) D. (onimirskego) w warszawskim „Słowie”.

— W tej chwili — mówił poseł Szmula — panuje wielkie rozdrażnienie, ale mam nadzieję, że umiarkowanym po obu stronach żywiołom uda się zażegnać niepożądaną ewentualność — rozłam.

P. D. (onimirski) niepotrzebnie tylko już „a priori” stara się winę możliwego rozłamu zwać na wszechpolaków, którzy jakoby „wszelkie kompromisy z góry potępiają i idą zawsze samopas”. Niema chyba partii politycznej, któraby wykluczała wszelkie kompromisy, nawet rozumne i korzystne, i wszechpolacy pod tym względem nie stanowią wyjątku. W szczególności, co do stosunku z centrum, niejednokrotnie możliwość takich kompromisów zaznaczaliśmy, a największy na Górnym Śląsku „radykał polski” poseł Korfanty w tymże duchu wobec korespondenta „Kraju” się oświadczył. Ale kompromis nie może oznaczać niewolniczego poddania się centrum, a tak właśnie te kompromisy rozumiane były dotychczas przez „umiarkowane żywioły” Górnego Śląska. Że dziś polityka tamtejsza z pod wpływów centralnych się wyemancypowała, że wkroczyła na samodzielne tory narodowe, zasługa to właśnie tych wszechpolskich „krzykaczy”, którzy ją na tę pożądaną drogę pchnąć umieli.

O mandat po ks. Sanguszcze.

Tarnów, 10 października.

Mandat sejmowy z IV. kuryi, opróżniony po śmierci ks. E. Sanguszy musi być nielada kąskiem, skoro rozbijają się o niego: stronnictwo ludowców, i partya socjalno-chrześcijańska z ks. posłem Żygulińskim na czele. Obie partye agitują zawzięcie, szukając stronników, których obu nie brak, ludowcy bowiem dość silnie „stoją” w powiecie tarnowskim, czego najlepszym dowodem fakt, że przy ostatnich wyborach do Sejmu, współzawodnik s. p. ks. Sanguszy, ludowiec Filip Włodek z Łekawicy, uzyskał prawie połowę głosów prawyborecznych i to bez żadnej agitacji.

Tym razem ludowcom jakoś się nie wiedzie. Nie jestem ani za nimi, ani przeciw nim, tak samo jak i za drugą partją, stwierdzić jednak muszę fakt, że coś się w ich państwie popsło. A dowodem tego choćby i to, że mimo że wybory na karku (we czwartek 15 b. m.), do dziś nie są zdecydowani ostatecznie na kandydata. Nie chcą przesądzać wyniku, lecz zapóźno się „do roboty” wzięli. Jakkolwiek bowiem na niedawno odbytem poufnym zgromadzeniu (o czem donosiłem w nr. 408 z dnia 2 września) postawiono kandydaturę p. Włodka i zgodzono się na nią, w ostatniej chwili wysunięto na pierwszy plan dra Bernadzikowskiego z Brzeska. Wynik kampanii zależeć będzie od głosów ludowców na odbywanych dzisiaj 8 zgromadzeniach ludowych w tutejszym powiecie, na których włościanie ludowcy zadecydują, czy głosować będą za chłopem-ludowcem p. Włodziem, czy zechcą ludowca pana dra Bernadzikowskiego. Bezstronny przyznać musi, że to troszkę zapóźno, zwłaszcza że kontrkandydat ks. Żyguliński, swoją agitację już przeprowadził. A i ten fakt bije w oczy, że oprócz tych dwóch urzędowych kandydatów, pojawiają się ze strony ludowców inne kandydatury, jak Jan Myjak z Lichwina (były Potoczko wiec, współpracownik „Związku chłopskiego”, autor wierszowanego powitania z okazji wstąpienia na tron nowego biskupa w Tarnowie, a obecnie ludowiec), Jan Tyrka z Gumnisk, Boryczka z Rzechowicy i inni. Liczyć się z nimi nie można, lecz wskazują na pewną kruchość organizacji i agitacji.

W poniedziałek 12 b. m. zbierają się tu ludowcy na ostateczną naradę poufną. Mowcy z Rady naczelnej stronnictwa ludowego zdadzą sprawę z niedzielnej agitacji w 8 gminach, prawybórów i postawią ostatecznie kandydata, którym wedle krążących wieści będzie dr. Bernadzikowski.

Wobec agitacji dwóch stronnictw, dziwna że niema kandydata, że tak powiem, rządowego. Jedni utrzymują, że starostwo stara się być w tej sprawie obojętnem, inni zaś na pewno twierdzą, że popiera i popierać będzie ks. Żygulińskiego.

Wiecie przemysłowe.

Sieniawa, 9 października.

Wiec przemysłowy, zwołany z inicjatywy biura reklamy i rozpowszechnienia wyrobów krajowych,

niósł się po roziskrzonych śniegach, cichość martwa, zeskrzytowała tuliła świat cały: wieś już spała, ani jedno okno nie błyskało światłem, ni pies nie zaszczeakał, ni młyn nie turkotał, nic, jeno od karczmy dochodził ochrypły śpiew Jambroza, którego swoim zwyczajem wyśpiewywał na środku drogi, ale słabo, kieby przez sen.

Antek obszedł dookoła stawu i zaczął iść ku domowi, gdy z przed kościoła doszedł go bolesny płacz i głośnie wyrzekania: pod figurą stojącą przed samymi wrótniami na ementarz, ktoś leżał rozkrzyżowany na śniegu; w cieniu, jaki padał od parkanu, nic nie można było rozpoznać; pochylił się, myśląc, że to jaki obcy wędrownik albo pijany, a to Hanka leżała, żebrząc miłosierdzia.

— Choć do domu, ziąb taki, chodź, Hanus! — prosił, bo mu dziwnie zmigła dusza, a że się nie odezwała, uniósł ją przez siłę i powiodł do domu.

Nie mówili nic z sobą, bo Hanka rzewnie płakała.

XX.

U Borynów było kieć w grobie po tem święcie; nie płacz, nie krzyki, nie pomstowania, a ino ciężka cichość, złowrogo przyczajona i pełna powstrzymywanych gniewów a żalów.

Cały dom milknął, osnuł się posępnością; a żył w ciągłej twrodze i oczekiwaniu czegoś strasznego, jak kieby pod dachem, którego lada chwila ma paść na głowy.

Stary, powróciwszy do domu, ni potem nawet, nazajutrz, ani marnego słowa nie rzekł Jagusi, nawet przed Dominikową się nie użalał, jakby się nie nie stało.

Rozchorzał jeno z tych przytających w sobie złości i z łóżka się podnieść nie mógł, że to go ciągiem mldilo, kolki spierały w boku i gorącość rozbiarała.

odbył się w Sieniawie 8 b. m. W obszernej sali Towarzystwa spożywczego zebrało się zwyż 150 osób z wszystkich stanów, była cała inteligencja miejscowa, wiele kupców, kramarzy i włościan. Książę marszałek J. Czartoryski, który na wiec się zapowiedział telegraficznie doniósł, że dla pracy w Sejmie przybyć nie może. Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego komitetu, zabrał głos delegat biura, p. Panek i w dłuższej przemowie przedstawił stan przemysłu w kraju, przyczyny, dla których nie może się rozwinąć i wskazał sposób podniesienia przemysłu przez zapewnienie zbytu w kraju i postawił wniosek założenia towarzystwa dla popierania przemysłu krajowego. Zabierało następnie głos kilku mowców. Poseł ks. Włazowski podnosił zabiegi Koła polskiego w Wiedniu celem podniesienia przemysłu krajowego, szczegółowo omówił sprawę cukrową i cukrowni w Przeworsku, niebezpieczeństwo jakie zagraża tej gałęzi przemysłu i straty jakieby poniosły kraj i okolica, w której rozwinęła się uprawa buraków, gdyby fabryka upadła.

Spokojny i poważny przebieg rozpraw zakłócił, jak zwykle, poseł Wilk. Mówił, że dobrem jest popieranie przemysłu krajowego, lecz nie od tego zależy podniesienie dobrobytu ludu i nie z braku przemysłu powiększa się bieda ludu. Panowie zabrali ziemie i lasy, zepchnęli chłopów na małe udziały, podczas gdy w kraju przypada 6 morgów ziemi na głowę; panowie wielkie dochody swoje wydają po za krajem a o podniesienie kraju się nie troszczą; panowie powinni dać pieniądze na założenie fabryk, aby dać ludowi zarobek.

W kilku ciętych zdaniach odpowiedział p. M., a gdy posłowi Wilkowi zarzucił, iż on popiera pozakrajowy przemysł i instytucje bo sprzedawał pozakrajowego wyrobu maszyny rolnicze i jest agentem pozakrajowego zakładu ubezpieczeń, poseł Wilk nie zważając już na porządek obrad, począł wykrzykiwać, wymyślać i wychodząc z sali, wezwał włościan do odejścia. Zdało się na chwilę, że wiec zostanie zerwanym, lecz gdy po odejściu posła i kilku nastu włościan ruskich (polscy wszyscy pozostali) zapanował spokój, przewodniczący wiecu poddał pod głosowanie wnioski co do założenia towarzystwa pomocy przemysłowej. Wniosek przyjęty został jednogłośnie i polecono komitetowi wiecowemu, aby dobrawszy więcej osób ze wszystkich sfer, zajął się założeniem Towarzystwa.

Na tem wiec się ukończył, pozostawił jednak smutne refleksje. Potrzeba było widzieć z jakim zadowoleniem włościanie ruscy słuchali o swoich mniemanych krzywdach i potakiwali mowcy, aby przekonać się, jakie to prądy pomiędzy ludem ruskim nurtują i jakie hasła najbardziej go poruszają.

Posł Wilk, utraciwszy zupełnie zaufanie swoich wyborców piątej kuryi za Sanem starem, hasłem o ziemi i lasach zjednać chce wyborców po tej stronie Sanu.

Bóbrka, 11 października.

Dnia 10 bm. odbył się u nas wiec przemysłowy, który jednak co do ilości zebranych nie odpowiedział oczekiwaniom. Najwięcej zainteresowania okazał miejscowy stan kupiecki, który też na zgromadzeniu przeważał. Po zagajeniu wiecu przez prze-

— Nic to innego, tylko wątrobą się wama zapiekła, albo macie opadła! — rzekła Dominikowa, smarując mu boki gorącym olejem.

Nie się nie odezwał, jeno postękiwał boleśnie i w pulap uparcie patrzył.

— Nie Jagusina to wina, nie! — zaczęła cicho, by na izbie nie dosłyszeli, bo się już srodze frasowała, że ani słowa nie powiedział o wczorajszej sprawie.

— A czyja? — mruknął.

— W czym to winowata? Wyście ostawili ją samą i poszli pić do alkierza, muzyka grała, tańcowały wszystkie, bawili się, to cóż, jak ten samsou miała stać w kącie?... młoda przecież, zdrowa i zabawy jej potrzeba. Zniewolił ją, to i poszła tańcować. Mogła to nie iść? każdy w karczmie ma prawo brać do tańca, która mu się jeno uwidzi, a że ją wybrał i nie popuszczał zbój ten jeden, to ino przez złość do was, ino przez złość.

— Smarujcie jeno i róbcie, bym wyzdrowiał rychło, a nie uczcie mnie rozumu; dobrze sam wiem jak było, nie trzeba mi waszego powiedania.

— Kieście takie mądry, to i to wiedzieć powinniście, że kobieta młoda, zdrowa, też swojej uciechy potrzebuje! Nie drewno jest ni starucha, za chłopca poszła, to chłopca jej potrzeba, nie dziadygi, by z nim różaniec przebiecrała, nie!

— A to czemuście mi ją dali? — rzucił urągliwie.

— Czemu? A kto to skamlał, jak ten pies? Nie ja was molestowałam, byście ją wzieni, nie ja wam ją podtykałam, ni ona sama! Mogła se iść za każdego drugiego i z tych najpierwszych we wsi, tylu ich było...

— Było, jeno nie do żeniaczki...

— Ażeby wam ozór wykreśliło za to pieskie szczekanie!

C. d. n.

59

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Zabawa się też skończyła, rozchodzili się do domów, że to i późno już było, karczma opustoszała rychło, jeno po drogach grzniały jeszcze czas jakiś hukania i przyspiewki, pozostali tylko jeszcze Rzepczczaki, którzy mieli zanocować, i pan Jacek przygrywał im na skrzypicy wielce żałośliwe pieśnię, że siedzieli za stołem powspierani na ręku i wzdychali, no i Antek, siedzący w kącie samotnie, bo że się nie mogli z nim dogadać, gdyż nie nie odpowiadał, opuścili go wszyscy. Siedział tak martwy i nie wiedzący, że darmo mu żyd przypominał, iż karczmę zamyka, nie słyszał i nie rozumiał zgola, przecknął dopiero na głos Hanki, której ludzie donieśli, że się pobili znów z ojcem.

— Czego ci potrzeba? — zapytał.

— Chodź do domu, późno już — prosiła, powstrzymując łzy.

— Idź sama, nie pójdę z tobą. Mówię ci odejść! — krzyknął groźnie, a potem, nagle, niewiada la czego, nachylił się do niej i w samą twarz powiedział: — żeby mnie w kajdany skuli, w lochy zamknęli, wolniejszym był niżli przy tobie, słyszysz: wolniejszym!

Hanka zapłakała żałośnie i poszła.

I on się zaraz podniósł i wyszedł na dwór i powlókł się ku młynowi.

Noc była jasna, rozgorzała miesięczną poświatą, drzewa kładły długie, zgola niebieskie, przesrebrzone cienie, mróz taki ścisnął, że raz po raz słyszał było trzaskanie żerde i jakby cichy, przejmujący skowyt

wodniącego, delegat biura Centr. Zw. przem. fabr. dr. Pawłowski w treściwym referacie przedstawił uczestnikom potrzebę i sposób uprzemysłowienia kraju. W końcu postawił trzy wnioski, mające na celu ujęcie akcyi przemysłowej ogółu w celową organizację. Wywody prelegenta poparte zostały przemówieniem sekretarza wiecu p. Giedroycia, który postawił dokładnie dwa wnioski:

1) Zgromadzeni przedstawiciele stanu kupieckiego zobowiązują się zaopatrywać w towary wyrobu krajowego, w szczególności mieć na składzie cukier przeworski;

2) Uczestnicy wiecu uchwalają i zobowiązują się przy wszelkich zakupach dawać pierwszeństwo wyrobom krajowym, między innymi kupować cukier tylko przeworski. Wszystkie wnioski jednogłośnie zostały przyjęte.

Po zamknięciu wiecu wywiązała się jeszcze pogadanka, której przedmiotem były kwestye na wiecu poruszone. Uspokojenie naszych kupców charakteryzują słowa wypowiedziane przez jednego z obecnych kupców izraelitów. Już czas najwyższy, abyśmy przestali pracować dla obcych. Pozytywnym rezultatem na razie było zawiązanie się tymczasowego komitetu dla zawiązania Towarzystwa pomocy przemysłowej.

Zaleszczyki, 8 października.

W mieście naszym odbyło się dziś zgromadzenie zwołane przez burmistrza dr. Blutreicha w sprawie popierania przemysłu krajowego. Przez aklamację obrano przewodniczącym zgromadzenia p. Antoniego Jaxa Chamea — który w tym dniu zdawał z czynności poselskiej sprawozdanie przed wyborcami. P. dr. Pawłowski, delegat Związku przemysłowego we Lwowie, dosadnie i w zrozumiałych dla ogółu słowach przedstawił potrzebę poparcia przemysłu naszego, w szczególności naszego cukru i postawił zgromadzeniu następujące rezolucje:

1) Założenie Towarzystwa popierania przemysłu krajowego;

2) Urządzenie wystawy przemysłowej przemysłu krajowego i

3) Jeżeliby się handlarze opierali sprowadzaniu wyrobów krajowych, o utworzenie sklepu z wyrobami krajowymi.

Po ogólnej dyskusyi w tych kwestyach — w których zabierali głos pp. inspektor Jaźwa, dyrektor Reiter, inżynier wodociagowy Gdesz, Weigel i inni uchwalono jednogłośnie:

Kupować tylko towary krajowe a w szczególności cukier przeworski i przystąpiono do organizacji Towarzystwa miejscowego popierania przemysłu, w skład którego weszli reprezentanci wszystkich warstw i narodowości. Panu Pawłowskiemu podziękowała bardzo licznie zebrana publiczność, za trud i inicjatywę w powyższej sprawie — jak również i p. Chamcowi za przewodnictwo w temże posiedzeniu.

Listy z kraju.

(Opieka rządu i gminy).

Zaleszczyki,

Jak rząd dba o nas umieszczonych na wschodnich kresach, na granicy Bukowiny, udowodni kilka obrazków. Starostwo ma swą siedzibę w jednopiętrowym budynku i tam na piętrze w czterech pokojach urzędują pojedynczo urzędnicy konceptowi i oddział techniczny, a w innych jeszcze mniejszych po kilku urzędników manipulacyjnych, stół stoi obok stołu, przejść trudno. Oficyał ewidencyjny, który poprzednio miał osobną wilgotną kajutę na dole, obecnie urzęduje w przechodnim pokoiku, a właściwie przedpokoju o trzech drzwiach, razem z fizykiem i weterynarzem powiatowym.

Z dawnej siedziby wypędził oficyała grzyb i zostawił mu na pamiętkę ciągły ból oczu i szum w głowie. Na dole w tym budynku umieszczono urząd podatkowy. Ubikacje jego są to małe, ponure, wilgotne izby, podobne do katakomb i tu pędzi nerwowo dnie swego życia 12 urzędników, codziennie od 8 rano do 9 wieczorem.

W tych na półciemnych izbach oprócz urzędowania wewnątrz, nagromadzone stopy ksiąg i aktów, tutaj choćby połowa ludności powiatu z 38.850 płaci podatki, po kilkadziesiąt osób codziennie, zrozumieć łatwo, jak przyjemna atmosfera tutaj panuje. W lecie jeszcze pół biedy, gdyż drzwi i okna są otwarte, ale w zimie podatnicy chłopi muszą czekać na zimnych, w przeciągi zaopatrzonych kurytarzach i tupaniem tworzyć ciepło, aż ich zawołają do środka. O poczekalni ogrzewanej nikt jeszcze nie pomyślał. W tym budynku ma swoją siedzibę i sąd powiatowy, który nie znalazł pomieszczenia w swoim budynku. Naczelnik sądu, radca, ma małą izdebkę o jednym oknie, o innych pokojach, a właściwie norach sądowych, już nie wspominam.

Gniazdko sądu jest w małym budynku nad brzegiem Dniestru. W czasie deszczu i w zimie błota po kolana, a o chodniku do sądu od urodzenia Zaleszczyk nikt nawet nie pomyślał. Karkołomne schody prowadzą do sądu, gdzie w wilgotnych,

a cuchnących izbach, zwanych „salami“ wymierza się sprawiedliwość. Pod salami jest więzienie. Na razie w krótkim przeciągu czasu zmarło pięciu urzędników sądowych na gruźlicę, a szósty już kończy swój żywot. Była tu swego czasu komisya sądowa z ministerstwa, a zbadawszy wszystko na miejscu, orzekła, że stosunki są więcej niż opłakane, że lokal zupełnie nie odpowiedni. Ta sama komisya, powróciwszy do Wiednia, poleciła kontrakt najmu dla sądu... odnowić na lat 10 (!)

A gdzie są umieszczone zakłady naukowe? Seminarium nauczycielskie od lat pięciu ma pomieszczenie w dawnych magazynach obok stajni, należących do majątku br. Brunickiego; ma nadto donajęte ubikacje, dwie sale wazkie a długie, w dawnej praczarni pałacowej, do których wchód jest wprost z ulicy, jak do szynku. Klasy te w zimie są nie do opalenia, młodzież i profesorowie w zimie w palotach siedzą. Inna klasa, znajdująca się w domu żydowskim przy drodze do rynku, ma tę dogodność, że krzyk i hałas dzieci żydowskich z sąsiedniego pomieszczenia towarzyszy często nauce.

We wszystkich klasach wilgoć i smród. W chwili otwarcia seminarium nauczycielskiego rząd dał zapewnienie, że do r. 1904 budynek wystawi. Czy daleko jeszcze do r. 1904?

Chodźmy dalej. Szkoła ludowa i wydziałowa, męska i żeńska, mieszczą się w starej ruderze, gdzie magistrat, policja miejska, magazyn rzeczy magistrackich i egzекutora ma swe siedzisko, a na podwórku chlew z jego mieszkańcami. Na kurytarzach prowadzących do klas smród w zimie i w lecie niemożliwy, klasy małe, powietrza skąpo, a działu wiele, musiano zatem wynająć dwie klasy w dawnym baraku, gdzie obecnie mieści się szkoła ludowa bar. Hirscha. Pytanie, dlaczego Rada szkolna okręgowa nie stara się u gminy, aby ta pomyślała o budowie szkoły.

Może znajdzie się ktoś, kto by zapytał władzę, czy to prawda, lecz wtedy, jestem przekonany, gdy ta zbada choćby powierzchownie, odpowie, że za słabo to przedstawiono. Był u nas niedawno podczas uroczystości „Sokoła“ poseł nasz do Rady państwa p. Chamiec, szkoda, że nie zapytał się kogo, czy wam tu dobrze.

Prosimy też posła do Sejmu p. Tadeusza Cieńskiego, któremu znane są tutejsze stosunki, aby zechciał zaradzić złemu i przypomnieć rządowi, że my tu na końcu Galicyi wschodniej płacimy tak samo podatki, jak mieszkańcy okolic Wiednia i mamy prawo żądać, aby tak my, jak i dzieci nasze nie rujnowali zdrowia w nieodpowiednich norach.

MAŁY FEJLETON.

J. H. Rosny: Daremna ofiara.

— Był to rok 1870, kiedy nabrałem wstrętu do wszelkich ofiar i poświęceń — mówił doktor Chaines.

Przebywałem wówczas w zamku de Plevanes i byłem tam świadkiem okropnego dramatu, jaki tylko wojna mogła stworzyć i na wspomnienie którego dziś jeszcze stają mi włosy na głowie. Działo się to w grudniu w jeden z tych pięknych suchych dni, kiedy wiatr północny bierze sobie twarze ludzkie za cel, i jak strzałami, kłuje je szpilkami mrozu.

Nie wiem z jakiego powodu pewien oddział pruski już od tygodnia wystawał w naszej okolicy.

Pułkownik owego oddziału był strasznym typem. Ogromnego wzrostu, z nawpół brunatnemi, a nawpół rudymi, podobnymi do szerści włosami na głowie, z twarzą złą i chytrą, z oczami koloru rdzy, które nigdy nie patrzyły prosto — wyglądał na skończonego łotra.

Usta jego, brutalnie zmysłowe z dużemi, wywinętymi wargami, wyglądały zawsze jak zakrwawione i krwawiły też w istocie, ile razy człowiek ten wpadał w złość.

Pułkownik zamieszkał naturalnie w zamku i z brutalnem okrucieństwem traktował wszystkich jego mieszkańców.

Lecz nagle trzeciego dnia postępowanie jego zmieniło się, — stało się bardziej ludzkim, a przyczynę tego wszyscy łatwo odgadli: oto zakochał się on we właścicielce zamku pani de Plevanes, w jednej z najbardziej uroczych istot, jakie kiedykolwiek wydała ziemia Burgundzka.

Zauważcie to sobie — powiadam zakochał się, a nie tylko postanowił dogodzić swej pożądlivosti zasłużonego żołnierza.

Zaraz przy pierwszym spotkaniu uczuł pułkownik jakąś obawę i onieśmielenie wobec piękności tej młodej kobiety.

Nie dziwnego. I ludzie wytrawni i zupełnie prości duchem doznawali tego uczucia przy zetknięciu się z panią de Plevanes.

Jednakże pułkownik prędko przyszedł do przekonania, że w ten sposób nie dojdzie do żadnego rezultatu i że w jego położeniu, gdyby nawet była nadzieja, skuteczniejszym będzie raczej użycie gwałtu niż łagodności. Myśli te poddawały mu niekierem instynkty, którym ulegają zarówno starzy wojacy, jak

i inni zwykli śmiertelnicy. Zresztą nie mam zamiaru rozstrząsać tutaj stanu duszy pułkownika. To tylko wiem na pewno, że miłość pożerała go z niezwykłą gwałtownością.

Brakło mu już nawet siły, ażeby być brutalnym i starał się nadskakiwać pani de Plevanes. Lecz chłód i delikatna ironia w obejściu się władczyni zamku zmuszała go do milczenia.

Spędzał nieraz całe godziny na smutnych i ponurych rozmyślaniach. I nie ulega wątpliwości, że gdyby śmiał tylko, byłby się dopuścił najbardziej brutalnego zamachu. A nie ośmielał się, bo nie wątpił w energiczny opór pani de Plevanes, która dla wykazania jego podłości nie zawahałaby się wezwać na świadków podwładnych mu oficerów.

Może zresztą obawiał się zemsty jej męża, który wskutek spadnięcia z konia i sparaliżowania nogi nie był zdolnym walczyć za ojczyznę, lecz może tem baczniej jeszcze stał na straży własnego honoru.

Tak stały rzeczy, kiedy około Bożego Narodzenia żołnierze pochwycili i przyprowadzili do pułkownika jednego wolnego strzelca. Był to młody człowiek, liczący około dwudziestu pięciu lat wieku. Szczególnym trafem pozostawał on w stosunku pokrewieństwa z panem i z panią de Plevanes. Wiedział, że musi umierać, lecz dzięki dzielności charakteru, był zupełnie do tego przygotowanym. Lecz nie mogli się pogodzić z myślą o jego śmierci szlachetni gospodarze zamku.

Było dla nich coś niewymownie okropnego w fakcie, że ten młody, pełen życia człowiek w ich domu właśnie został skazany na śmierć i na ich ziemi zginąć musi.

I byłby już zginął oddawna, gdyby nie to, że pułkownik oczekiwał na innych jeszcze towarzyszy skazanego, na których w okolicy czyniono obławę. Chciał od nich zasięgnąć potrzebnych sobie wiadomości, bo od tego, którego miał w swych rękach, niczego dowiedzieć się nie mógł. W końcu po długich bezowocnych badaniach miał go odesłać na miejsce egzekucyi, kiedy nagle ujrzał przed sobą panią Plenares, na klęczkach błagającą o łaskę dla skazańca.

Pułkownik przerwał jej przy pierwszych słowach, poczem rozkazawszy zabrać więźnia pod straż, ostentacyjnie wyszedł, jakby nie chcąc słyszeć o niczem. Lecz za chwilę powrócił i powiedział do zrozpaczonej kobiety:

— Los tego młodzieńca jest w ręku pani... Zależnie od tego, co pani postanowisz w przeciągu dwóch godzin, będzie on żył lub zginie...

Pani de Plevanes wróciła do swego pokoju i zemdlą. Kiedy przyszła do przytomności, ujrzała nad sobą pochyloną twarz męża.

Na jego łagodne pytanie, zalewając się łzami, opowiedziała całą prawdę.

I oto ta myśl, że życie ich krewnego zależy od ich woli, w jednej chwili napęłniła te dwa zacne serca jakimś świętem przerażeniem.

Ofiara, jakiej od nich żądano, była gorszą od śmierci, lecz przecież chodziło tu o życie ludzkie...

Coś godnego podziwu i politowania zarazem, przechodzić musiało ich dusze, kiedy Plevanes zakończył temi słowy:

— Jeżeli masz siłę — to go zbaw.

Plevanes widział, jak mu żona znikła z oczu i słyszał oddalające się jej kroki w przyległym pokoju.

Wściekłość i boleść szarpały mu nerwy.

Dla stłumienia okrzyku bólu ukrył twarz w poduszkę i gryzł ją rozpaczliwie. W ten sposób potrafił zapanować nad sobą przez kwadrans. Później poczuł, że dostaje napadu szału. Coś rozszalało mu czaszkę, własne myśli paliły, jak rozpalone żelazo.

Nie mógł już dłużej wytrzymać, a popychany siłą, najnikczemniejszych instynktów, bezwiednie chwycił rewolwer ze ściany, bezwiednie wyszedł z pokoju i udał się na poszukiwanie swej żony.

Nie długo jej szukał.

Nawpół martwa siedziała w fotelu, drżąc z gorączki i obrzydzenia. Przed nią stał Prusak, zgnębiony wyrzutami sumienia i bełkotał jakieś wyrazy bez treści.

Na widok tego, Plevanes stracił resztkę swego rozumu i jednym strzałem położył starego wojaka, drugim samego siebie.

W tej samej prawie chwili huknęły wystrzały oddziału piechoty — to wolny strzelec został rozstrzelany, pomimo obietnic pułkownika, że daruje mu życie.

Ofiara pani de Plevanes kosztowała życie jej męża, którego ubóstwiała i nie uratowała tego, dla kogo się poświęciła.

Zresztą los ulitował się nad nią: dostała pomieszczenia zmysłów i w takim stanie dotrwała do końca życia.

Co do Prusaka, to ten nie umarł, lecz wyle.

najwytworniejsze pismo polskie. — Wychodzi we Lwowie każdej soboty.

czywszy się z ran, wkrótce awansował na generała.

Nie dziwie się zatem, że wypadek ten zrobił mnie raz na zawsze przeciwnikiem takich ofiar nadzwyczajnych. Inne, późniejsze okoliczności utwierdziły mnie jeszcze w tem usposobieniu.

Zawiele jest ironii w wypadkach naszego życia, ażeby warto było zwalczać je męczeństwem. Bądźmy bohaterami tylko na polu walki, bo poza tem zawsze będziemy oszukiwani, a jeszcze częściej ofiara nasza wyjdzie na szkodę tego, za kogo chcemy cierpieć.

Trzeba być tylko prawym i dzielnym — reszta to głupstwo.

— „Niema zasad — jest tylko uczciwość” — powiedział grabarz Bazonge w jednym z głośniejszych romansów... W powiedzeniu tem mieści się wielka prawda.

Tłum. F. P.

Inauguracja na politechnice.

Lwów, 13 października.

Dziś rano odbyła się na Politechnice lwowskiej uroczystość inauguracji nowego roku szkolnego. O godz. 9-tej odbyło się w kościele św. Maryi Magdaleny solenne nabożeństwo, odprawione przez administratora parafii ks. Albusa. Na nabożeństwie tem obecne było grono profesorów z rektorem dr. St. Kępińskim na czele i liczna młodzież. Po nabożeństwie zebrał się wszyscy w auli politechnicznej.

Pierwsze rzędy krzesel zajęli: minister, dr. Pięta, namiestnik hr. Potocki, marszałek St. hr. Baderi, metropolita Szeptycki, arcyb. Teodorowicz, młot Bielecki, rektor ks. Fijałek, wiceprez. dr. Płazek, hr. Piniński, wicepr. Michalski, dyr. Wierzbicki, dyr. Schechtel i w. i. Dalsze krzesła zajęły panie i liczna młodzież. Miejsca koło katedry zajęło grono profesorów. Na katedrę wstąpił rektor dr. St. Kępiński i powitał reprezentantów kraju i państwa, którzy nie odmawiają Szkole politechnicznej swego poparcia. Powitał następnie wstępującą do zakładu młodzież, zapewniając, że czekają na nią serca życzliwie profesorów.

W roku ubiegłym zaszło kilka zmian w gronie profesorów. Prof. dr. Julian Niedźwiecki otrzymał tytuł rady dworu, prof. Leon Syroczyński został mianowany zwyczaj. profesorem, p. dr. Eug. Romer otrzymał „veniam legendi” zaś inż. Hauswald otrzymał katedrę budowy machin. Staraniem kierowników politechniki było podniesienie szkoły przez pozyskanie nowych sił nauczycielskich. Starania te w części tylko uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem. Szkoła politechniczna ma jeszcze liczne braki, które trzeba by uzupełnić. Gmach szkoły politechnicznej choć olbrzymi na oko, obliczony jest zaledwie na 300 słuchaczy — a tymczasem w r. u. zapisało się ich 1000. Radzono więc sobie w różny sposób. Zamieniano korytarze na gabinety muzealne, wynajmowano prywatne domy na sale wykładowe, gdzie słuchacze walczyć musieli z wielu trudnościami technicznymi.

Obecnie dzięki energii poprzedników mowy przystąpiono do budowy dwóch skrzydeł przy głównym gmachu. Jest to wprawdzie mało, ale z czasem może uda się uzyskać więcej.

Opieki i poparcia rządu wymagają wydziały: chemiczny, budowy machin, kultury i machin rolniczych. Nie mniejsze braki ma gabinet fizyczny, który koniecznie potrzebuje uzupełnień, jakoteż dział elektrotechniki. Dalszym postulatem szkoły politechnicznej jest rozszerzenie wydziału górniczego, mającego wielkie znaczenie dla naszego kraju.

Wobec tych braków kształcenie jest utrudnione, lecz mowca żywi nadzieję, że młodzież przy usilnej pracy pokona te trudności i wspierać będzie profesorów w ich usiłowaniach. Kładąc nacisk na studia fachowe — mówił rektor — daleki jestem od tego, abym nie zachęcał was młodzi do kształcenia się w innych kierunkach dla pozyskania wiedzy, potrzebnej przyszłemu obywatelom kraju.

W dalszym ciągu wzywał rektor młodzież do wyrabiania samodzielności, która jest podstawą wykształcenia, a zakończył mowę swą życzeniem, aby praca młodzieży przyniosła obfite owoce.

Następnie prof. Jan Lewiński wygłosił zajmujący wykład o „znaczeniu rzutu poziomego w budownictwie użytkowym i o gospodarstwie społecznym”.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszu Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Mianowania pocztowe.** Ministerstwo handlu zamianowało: Wł. Nebeskiego, E. Golczewskiego, K. Benbena i R. Czerkaskiego, praktykantami konceptowymi w dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: Poczmistrzami I. kl.: L. Prottinga w Probuznej, W. Grenzbauera w Miłowie dla Jaworowa, F. Buczkowskiego w Bukowsku, J. Borowca w Jazłowie, O. Topolnickiego w Jagielnicy, St. Stechera w Bobowej, M. Orzechowskiego w Mszanie dolnej, Ant. Soleckiego

go w Żaluzi, J. Ślusarczyka w Gdowie. Poczmistrzami II. kl.: eksped. S. Reissnera w Rodatyczach dla Miłówki, urz. pom. F. Faffa dla Magierowa, eksped. J. Zającową w Posadzie olchowskiej dla Posady olchowskiej, poczm. L. Krupskiego w Olszanicy obok Złoczowa dla Stróż, urz. pom. H. Rygla dla Iwonicza, eksp. M. Goldównę w Bachórze dla Miejsca piastowego, urz. pom. A. Tchórzowskiego dla Szczucina, urz. pom. A. Obsta dla Dolin. Nadała posady ekspedientów pocztowych: w Ponikwie L. Schwarzenberg-Czeremu, w Staniątkach F. Marciszewskiej z Penikwy, w Trzcinicy T. Madeyskiemu, w Gajach koło Lwowa Ant. Nowakowskiemu, w Zasowie Wł. Miśkiewiczowi, w Suszczynie Modeste Radeckiej, w Ostrowie obok Sokala B. Trembickiemu, w Koziołowej F. Baranieckiej z Bestwiny, w Moderówce J. Bentke'owej, w Porochach A. Dobrowolskiej, w Cmolasie M. Onyszkiewicz, w Markowej Maryi Trompetur, w Łopuszance-Chominie E. Kwiatkowskiej, w Nowem siole obok Stryja A. Orzechowskiej z Rajtarowic, w Rajtarowicach Fr. Illukiewiczowej z Niegowic, w Łuczycach T. Kossakiewiczowi, w Narcie nowym Fr. Dachowi, emer. komend. żand., w Pyszkowcach na dworcu kolei J. Zakrockiemu, naczelnikowi stacyi, w Ochotnicy Z. Tetmajerowi, w Bednarowie na dworcu kolei J. Rutkowskiemu, nacz. stacyi, w Szumlan-Ożomli, J. Pilawskiej, w Brzeziu M. Kampratowej, emer. naucz. ludowej, w Kulparkowie S. Wiczyńskiej z Buczkowic, w Hrebnowie na dw. kolei S. Frischowi, nacz. stacyi, w Łuce malej L. Misiakowi, w Rodatyczach Honoracie Justian, w Baworowie J. Humeniakowi, w Dworach na dw. kolei G. Rosiekowi, nacz. stacyi.

— **Nowe wybory do Rady powiatowej** w powiecie wielickim odbędą się z grupy gmin wiejskich 23 listopada, z grupy miast 25 listopada, z grupy najwyższej opodatkowanych 26 listopada, a z grupy większych posiadłości 27 listopada b. r.

— **Reorganizacja Tow. samopomocy lekarzy.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. samopomocy lekarzy, odbędzie się dnia 1 listopada r. b., o godz. 10 rano, w sali Kopernika „Collegi novi” w Krakowie. Na porządku dziennym będzie wyłącznie zmiana statutu w myśl punktacji uchwalonych przez wydział Samopomocy w porozumieniu z lwowską komisją organizacyjną. Prezydium lwowskiego komitetu organizacyjnego ogłasza w „Głosie lekarzy” zaproszenie na walną radę w tej sprawie członków Tow. ze Lwowa i okręgu sądu obwodowego lwowskiego, która odbędzie się w lokalu Izby lekarskiej lwowskiej w dniu 19 b. m., o godz. 7 wiecz.

— **Dzisiejsze posiedzenia i zgromadzenia.** W „Czytelnicy akademickiej”, posterunku komisji czytelnianej akademickiego Kola T. S. L. o godzinie 7. — W „Klubie maszynistów” (ul. Gródecka 1. 37) pogadanka na temat: „Poglądowa astronomia” o godz. 7 wieczorem.

Teatry:

Teatr miejski:

We wtorek 9 bm. po raz 6 „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha. Nowa wystawa.

We środę 14 bm. po raz trzeci: „Papla”, komedia w 3 aktach Edmunda Sée, tłumaczona z francuskiego Wanda Nalecz.

We czwartek 15 bm. po raz czternasty: „Posłaniec nr. 6666”, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

W piątek 16 b. m. po raz pierwszy: „Paweł Lange i Tora Parsberg”, sztuka w trzech aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W sobotę 17 bm. po raz siódmy: „Piękna Helena”, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

— **Pamiętka powstania.** Podczas rozpoczętego w sobotę rozbierania starego gmachu teatru w Krakowie robotnicy znaleźli na strychu nad widownią teatralną między blachą a deskami kilkadziesiąt egzemplarzy nader dziś rzadkiej broszury rewolucyjnej z czasów ostatniego powstania narodowego. Książeczka nosi tytuł: „Powstanie pod względem wojennym”. Wydano z polecenia Rządu narodowego. Warszawa 1863. W drukarni rządu narodowego, in 16-to, str. 81. Widocznie uciekający w czasie powstania przed policją austriacką jakiś emisariusz rządu narodowego ukrył w tem miejscu swój zapas broszur, które po 40 latach ukazały się obecnie, jako pamiętka owego niezapomnianego okresu wielkiej nadziei i żaloby.

— **Wychowankowie gimnazjów ruskich.** Pod tym tytułem pewien lekarz lwowski zamieszcza w „Dzienniku Polskim” sfero faktów z własnej praktyki. Leczący się u tego doktora uczniowie tutejszego gimnazjum ruskiego na pytanie lekarza w języku polskim odpowiadają łamaną niemiecką, lub koszlawa łaciną, bo po polsku nie umieją. Jeden z nich zrobił awanturę lekarzowi za wystawienie świadectwa lekarskiego w języku polskim. Inny utrzymywał, że w dyrekcji gimnazjum akademickiego nie rozumieją po polsku. Jeszcze inny, dobrze władający językiem polskim, błagał, żeby w świadectwie nazwisko jego było wypisane w brzmieniu ruskim, bo „od tego zawisł wynik egzaminu”.

— **Jubileusz Łysenki.** Wydział ruskiego „Związku Towarzystw śpiewackich i muzycznych”, ogłasza w pismach ruskich odezwę do zarządów lwowskich towarzystw i instytucji ukraińsko-ruskich, aby wybrały delegatów do zawiązać się mającego „komitetu jubileuszu Łysenki”. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w sobotę, 17 b. m., w lokalu „Bojana” (ul. Trybunalska 1. 6) o godz. 6 wiecz. Do udziału w koncercie jubileuszowym będą zaproszone także „Bojany” prowincjonalne i śpiewacy ruscy. Mikołaj Łysenko ówczesną swą działalnością zasłużył się około rozwoju polskiej literatury muzycznej ruskiej, jako autor

wielu pieśni ludowych, melodyj do dum historycznych i poezji Szweczenki, które przybrał w szatę artystyczną.

— **Hakatysta we Lwowie.** Jakiś samozwańczy „komitet” nadsyła nam zawiadomienie o mającym się w sobotę odbyć niemieckim odczynie niejakiego p. Gutzeitla na temat: „Abrichtung und wahre Erziehung”. Z jakich żywiołów składa się ów „komitet” sędzić możemy z tego, że zaproszenia nabywać można w moskalfilskim tow. „Druh”. Ciekawa rzecz, jakie powody skłaniają owych panów do urządzania w naszym mieście niemieckich prelekcji i w jakim duchu zamierza ów pan „abrychtować” i rozwijać w polskim mieście swe dydaktyczno-pedagogiczne talenty, dla których widocznie nie znalazł odpowiedniego pola w własnej ojczyźnie. Należy przestrzedz naszą młodzież, aby się przypadkiem nie dała „zaprosić” na ów gościnny występ „hakatysty”.

— **Samobójstwo.** Jakie popełnił wczoraj we Lwowie w jednym z hotelików ambitny i nieszczęśliwy młodzieniec, Ludwik Buczak z Belzca, tamtejszy praktykant pocztowy, nasuwa mimowoli pewne refleksje na temat egzaminów pocztowych i wywołuje potrzebę interwencji powołanych do tego czynników, wobec coraz to mnożących się objawów protekcyjności z jednej, a bezwzględnej surowości z drugiej strony. Jakaś anomalia musi tkwić w sposobie urzędowania i składzie tych komisji, skoro pilny i odpowiednio przygotowany kandydat, niezdawający egzaminu chwytą za broń samobójczą, „gdyż woli zginać, niżli ponownie próbować szczęścia w karierze pocztowej”. Nie jest to wypadek odosobniony wśród tej kategorii urzędników, a listy, pozostawione przez śp. Buczaka, pełne rozpacz i wstrząsające swym tragizmem wobec złamanego życia młodzieńca, dla którego posada ekspedienta zdawała się być ostoją życiową — nadają wczorajszemu samobójstwu charakter zatrważającego objawu społecznego i skłaniają nas do zażądania, aby zbadano, gdzie należy, a ewentualnie ukarano tych, na których ciąży pośrednia odpowiedzialność i wina.

— **Pod magłem** na kręgielni w ogrodzie należącym do realności pod l. 6 na Bogdanówce znaleziono wczoraj zwłoki jakiegoś około 70-letniego mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że zmarły nazywał się Michał Góralewicz i był murarzem. W ostatnich czasach z braku przytulku spał pod tym magłem. Lekarz miejski dr. Tatarczuk skonstatował śmierć naturalną, spowodowaną udarem sercowym.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj o godz. 4 popołudniu woźny Mikołaj Rybka, z dwoma ciężkimi ranami na przedramieniu, które odniósł spadając z drabinki przy czyszczeniu okien. Ponieważ były poprzecinane żyły i zachodziła obawa krwiotołu, polecił mu dyżurny lekarz po zaopatrzeniu udać się do szpitala. W szpitalu jednak Rybki nie przyjęto. O godz. 7 zgłosił się porażony drugi na stacji ratunkowej Rybka, u którego, jak przewidywał lekarz, powstał bardzo silny krwiok. Rybkę odwiezło pogotowie stacyi do szpitala.

— **Złośliwe psisko.** Onegdaj wieczorem około godz. 8½ szedł ulicą Akademicką p. B. z małym pokojowym pieskiem. Nagle rzucił się na pieska olbrzymi fox-terrier i zaczął go gryść. Kilka przechodzących osób rzuciło się wraz z p. B. na ratunek pieska i zaledwie zdolali go wydrzeć rozżartemu trytanowi. Pokąsany piesek wyglądał jak jedna rana: cały grzbiet pokąsany, lewa tylna noga zupełnie odarta ze skóry, wprost litość brała patrzeć na to biedactwo. Przy tej sposobności pokąsał fox-terrier kilka osób, a najdotkliwiej p. B., któremu pokaleczył ciężko 3 palce u prawej ręki.

Pokąsany, broczący krwią, udał się p. B. natychmiast do właściciela psa p. V., zamieszkałego pod l. 18 ul. Chorażczyzny i czynił mu wyrzuty w bardzo grzecznej formie. P. V. zamiast się wytłumaczyć lub przeprosić, obrzucił jeszcze p. B. stekami obelżywych słów. Pan B. udaje się na drogę sądową.

— **Kronika policyjna.** Poszukiwanego za kradzież i rabunek głuchoniemego, zwanego „But”, aresztowano i zamknięto w aresztach policyjnych. — W skrytce Szymona Reinera pod l. 2, ulica Szpitalna, skradziono zarobnikowi, Adolfowi Thalerowi, z kieszeni kamizelki zegarek nikłowy z nikłowym łańcuszkiem, łącznej wartości 7 koron. — Wojciecha Winczora aresztowano na ulicy Owocowej na żądanie przekupki Susli Roif, której miał skraść ze straganu 3 koszulki jęgerowskie, wartości 4 kor. 38 hl. — Na ulicy Bożniczej skradł nieznaną złodziej dozorcy domu Bazylemu Humennemu z kieszeni kamizelki zegarek nikłowy, wartości 14 koron. — Podejrzana o kradzież rotundy damskiej, wartości 17 koron i 9 koron gotówką, na szkodę Ludwika Peszki, aresztowano 31-letnią Anielę Buczak. Buczakówna była towarzyszką Peszki, który jest ciemnym. — Za wyprawianie awantur w stanie zupełnego opilstwa aresztowano w południe na ulicy Gródeckiej Michała Zalińskiego. — Na placu Krakowskim skradła Marya Iwanicka Alojzjo Łękostek tłumok, zawierający 5 worków, kwartę, półkwartę i bochenek chleba i poczęła umykać. Przytrzymał ją jednak przy pomocy żołnierza policyjnego i zamknięto w aresztach policyjnych. — Jadąc szybko i nieostrożnie ulicą Kazimierzowską najechał woźnica Józef Turek na wóz Mikołaja Kasprowicza z Bartatowa, połamano mu „widły” u tylnych osi, wyrządzając mu szkody na 4 korony, a następnie pobit jeszcze Kasprowicza batem. — Ze strychu realności pod l. 17 ulica Zródlana skradziono Maryi Kazińską kilka sztuk bielizny, wartości 18 koron. — Do zamkniętej tajni pod l. 77 ulica Papińska dostał się ubiegłej nocy niewiadomy sprawca i skradł parę gęsi, wartości 6 koron, na szkodę p. Mokrzyckiego, a na szkodę jego furmiana, Wasyła Kupy, kilka sztuk garderoby, wartości 80 koron i pugilares z kwotą 15 koron. Jako podejrzanego o popełnienie tej kradzieży aresztowano 20-letniego Leona Okienko.

— **Zgubiono.** W przechodzie ulicą Halicką zgubił Izidor Freundlich, uczeń gimnazjalny, pugilares nowy, złoty, z kwotą 22 hal. i 15 fenigów.

Znaleziono. Pozostawiona w trafice pod l. 10 ulica Czarnieckiego książkę legitymacyjną (index), wystawioną na nazwisko Aleksandra Kuszczaka, słuchacza filozofii, złożono na inspekcji policyjnej. W książeczce znajdują się rozmaite papiery i listy. — Około godziny 3 popołudniu znalazł kelner Adolf Neumann na ulicy Karola Ludwika złoty kółczyk z opalem, otoczony brylantami. — Powijacz ręcznej roboty znaleziono na placu Św. Ducha. — Pęk kluczy znalazł kapral policyjny, pełniący służbę na placu Maryackim. — Na ulicy Leona Sapichy znalazł p. Stanisław Weiner pugilares z kwotą 20 koron (2 banknoty po 10 koron) i kwitem przewozowym na nazwisko Emila Jollesa. Znalezienie przeznaczył p. Weiner na rzecz pogrzelców miasta Złoczowa.

□ **Kroniczka krakowska.** Wyższe kursa dla kobiet im. dra A. Baranieckiego. Wykłady rozpoczynają się dnia 15 bm. W roku szkolnym 1903/4 będą wykładali na wydziałach literackim i przyrodniczym następujący prelegenci: dr. N. Cybulski, prof. uniw., fizylogię; dr. W. Czermak, prof. uniw., historię polską; prof. M. Dubiecki literaturę polską; dr. St. Grabski, prof. gimn., kosmografię i geografję; Dr. W. Kulczyński, prof. uniw., zoologię; dr. A. Mazanowski, prof. gimn., literaturę polską XIX wieku; prof. J. Maciołowski, dyr. szkoły wydz., pedagogię; ks. dr. Podwin, etykę i hist. kościoła; dr. J. Rostafński, prof. uniw., botanikę i o element. zjawiskach życia; dr. L. Rydel, literaturę powszechną; dr. M. Straszewski, prof. uniw., historię filozofii; prof. A. Szarłowski, radca szk. historię powszechną; dr. M. Żmigrodzki historię sztuki. — Zapisywać się i zasięgać informacji można codzień w kancelarii kursów, ul. Karmelińska, l. 36, II. piętro w godzinach od 9—12 i 3—5.

Zgromadzenie w sprawach podatkowych odbyło się 11 b. m., w sali Rady miasta. P. Rotter mówił obszerniej o sprawach podatkowych, i przytaczał cyfry podatków, opłacanych przez Galicję, a obciążających nadmiernie kraj. Referent zakończył rezolucją, wzywającą prezydium zebrań do wniesienia petycji do Koła polskiego i parlamentu o zmianę systemu podatkowego w Galicji. Adwokat dr. Gross, mówił o przeciążeniu Krakowa podatkiem domowo-czynszowym i o obojętności kontrybuentów wobec wyboru komisji podatkowych. Zgromadzenie uchwaliło przedłożone rezolucje.

□ **Cieszyn.** (Wybory do Rady gminnej). Piszą nam: Wybory do Rady gminnej cieszyńskiej na lata 1903 do 1906 mają odbyć się w końcu roku bieżącego. W magistracie przygotowują obecnie listy wyborcze, które można przeglądać w terminie oznaczonym i wnosić ewentualne protesty do starostwa powiatowego. Polonia cieszyńska niewątpliwie przygotuje się odpowiednio do wyborów, choćby tylko dla tego, ażeby policzyć siły swoje w mieście i przyrost ich w ciągu trzech lat ostatnich.

□ **Cieszyn.** (Wykłady dla dziewcząt). Piszą nam dn. 10 bm.: Dziś popołudniu otwarto tu w gmachu ludowej szkoły polskiej, nowy kurs wykładów dla dziewcząt, które pod firmą towarzystwa Czytelni ludowej, istnieją tu już od lat czterech. Mieliliśmy nadzieję, że w obecnym piątym roku istnienia tych wykładów, będzie mogła przejąć je Macierz szkolna, jako szkołę uzupełniającą dla dziewcząt, ale niestety, Rada szkolna opawska tyle tu napiętrzyła trudności, że zamiana luźnych wykładów na odpowiednio zorganizowaną szkołę odwołła się „ad calendas graecas“. A szkoda, bo wychowanie i nauka dziewcząt polskich na Śląsku, jest daleko bardziej zaniedbana, niż wychowanie chłopców, należałoby corychlej dolożyć starań, aby temu zaradkowi kres położyć. Wykłady, o których piszę, odbywają się dwa razy w tygodniu, w środy i soboty, i uczestniczą w nich dziewczęta, przybývające nieraz kilkanaście mil z po za Cieszyna. Wykładającymi są nauczyciele gimnazjalni i ze szkoły ludowej polskiej. Kierownikiem wykładów był w pierwszych dwóch latach ich istnienia prof. Jan Kukucz, obecnie zaś jest prof. Franciszek Popiołek, pedagog wytrawny i całem sercem oddany tej sprawie, która niestety napotyka na niechęć i niechęć nawet w kołach, popierających zresztą wszelkie inne usiłowania narodowe. Czyżby nie chciało na prawdę zrozumieć potrzeby troski o polskie wychowanie dziewcząt?!

□ **Cieszyn.** (Ze szkół miejskich. — Nekrologia). W czterech szkołach ludowych miejskich miasta Cieszyna jest w 40 klasach 2254 uczących się uczniów, więcej o 60 więcej, niż w roku poprzednim. Trzeba dodać, że prócz szkół miejskich są jeszcze w Cieszynie dwie szkoły ludowe prywatne, mianowicie polska i wyznaniowa ewangelicka, utrzymywana przez zmianę wyznaniową; w tej ostatniej językiem wykładowym w kl. I, II, i III. jest język polski, w kl. IV. już język niemiecki. Prasa niemiecka tutejsza poczyniła się na przepełnienie szkół miejskich i na ciasnotę budynków szkolnych. — We wsi Zarzeczcu umarł proboszcz tamtejszy ks. Karol Wolny, senior duchowieństwa katolickiego w Księstwie Cieszyńskim. Urodził się w r. 1817 był wychowalcem seminarium duchownego w Ołomuńcu, które dostarczało Śląskowi kleru, zanim otwarto seminarium w Widnawie. Jakkolwiek urodził się na Morawie, ks. Wolny interesował się polskim duchem narodowym na Śląsku i był do końca życia członkiem Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. (s)

□ **Żywiec.** (Bójka Stojałowczyków ze socjalistami i ludowcami). Na niedzielę 11 bm. zwołali socjaliści do Żywca wiec ludowy w sali ratuszowej. Na wiec stawili się bardzo licznie Stojałowczycy wraz z ks. Stojałowskim. Gdy się na sali ukazał socjalista Reger wzięli go Stojałowczycy w swoje obroty. Reger uderzony pałą w głowę — jak pisze „Naprzód“ — zajął się kwią. Po pogromie i wyrzuceniu z sali Rege-

ra, zagaił ks. Stojałowski obrady, lecz wtedy będąca na sali garstka socjalistów i ludowców zaczęła krzyczeć: „Przez ze zbójem, lampiarzem i t. p.“ rozpoczęła się ogólna bójka; komisarz rozwiązał zebranie, a epilog jego rozgrywał się na rynku przed ratuszem. Krwawa bójka trwała przeszło godzinę. Podług „Kuriera lwowskiego“ z bójki tej wyszło 20 rannych, z tych jeden śmiertelnie. Ks. Stojałowski został mocno pobity i jak pisze „Naprzód“ ledwo z życiem uszedł.

□ **Kołomyja.** (Teatr niemiecki Oesera. — Teatr polski Wł. Czajkowskiego.) Korespondent nasz pisze: Od dni kilku bawi u nas niemiecki teatr rozmaitości Oesera. Zdawałoby się, iż wobec rozbudzonego w Galicji życia narodowego, teatr podobny nie będzie miał nawet śmiałości do nas zaglądnąć. Nie wiem jak gdzie, ale u nas, mimo słusznej odezwy „Gazety Kołomyjskiej“ do patryotycznej inteligencji i młodzieży naszej, mimo groźby nawet, że nazwiska osób, które ten teatr odwiedzają będą piętnowane publicznie — „niemiecki teatr rozmaitości“ cieszy się w Kołomyi wielkim powodzeniem, a jest to zwykły, tylko w większym formacie „kinematograf“. Publiczność nasza musi się przecież raz ocknąć, musi przestać żywić pruskich pasorzytów i napychać kieszenie ich pieniadzmi, które użyte być mogą na katowanie naszych braci. — We czwartek zjeżdża do nas „Teatr polski“ Wł. Czajkowskiego na jedno przedstawienie. Wystawioną będzie komedia w 4 aktach Karlweissa „Bogaty wujaszek“ z p. Kamińskim w roli tytułowej. Komedia ta cieszyła się w tym sezonie wielkim powodzeniem w teatrze lwowskim, a zużana już w Kołomyi trupa p. Czajkowskiego może również liczyć na zasłużone powodzenie.

□ **Tymbark.** (Pożar. — Spalona kobieta). Dnia 8 b. m. koło godz. 1 popołudniu wybuchł w zagrodzie włościanina Wincentego Zapalę w gminie Zawadka (powiat Limanowa) groźny pożar, który w jednej chwili ogarnął całe obejście — niszcząc do szczętu 2 domy, 2 stodoły wraz z całą tegoroczną krescencją i stajnię, w których zgorzało kilka sztuk bydła, przyczem żona W. Zapalę, chcąc ratować zagrożone bydło, spaliła się na węgiel.

Z pierwszą pomocą pośpieszyła ochotnicza straż pożarna w Tymbarku oddalonego od miejsca pogorzele o 5 kilometrów i pomimo nader niekorzystnych warunków obrony jak: braku wody i pomocy (ze strony miejscowych włościan, którzy byli zajęci w polu) zdołała zlokalizować ogień, a tem samem uchronić kilka sąsiednich zabudowań i wydobyć z ognia szczątki spalonej kobiety, narażając przy tem swe własne życie. Przyczyna pożaru niewiadoma. Wyrządzona szkoda wynosi w przybliżeniu 5.000 koron. Wszystko nieubezpieczone.

□ **Stary Sącz.** (Nowe Seminarium nauczycielskie). W poniedziałek 5 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowo założonego seminarium nauczycielskiego. Po mszy św. odprawionej na intencję nowej instytucji odbyło się inauguracyjne przyjęcie, urządzone przez magistrat dla przedstawicieli władz, stowarzyszeń, naczelników sąsiednich gmin i wybitniejszych osób.

Kandydatów zgłosiło się znacznie więcej niż było miejsca; przyjęto 102, a innym choć zdali egzamina wstępne musiano odmówić przyjęcia. Wnieśli oni telegraficzną prośbę do Sejmu i Rady szkolnej o przydzielenie jeszcze jednego nauczyciela, bo magistrat obiecał odstąpić jedną salę.

□ **Czerniowce.** (Sejm, Eksc. Biliński.) Na posiedzeniu piątkowym przedstawił sprawozdawca komisji finansowej, poseł Bohosiewicz, wnioski w sprawie budżetu propinacyjnego, które po krótkiej debacie przyjęto. Poseł Langenhau zwrócił uwagę, iż obowiązkiem kraju jest zająć się stworzeniem zbioru wszystkich publikacji treści historycznej, geograficznej, geologicznej i etnograficznej, o ile odnoszą się do Bukowiny. Po umotywowaniu postawił wniosek, ażeby wezwać Wydział krajowy do poczynienia odpowiednich kroków w tej mierze i przedłożenia sprawozdania podczas najbliższej sesji. Wniosek odesłano do komisji. Na sporządzenie indeksu do stenograficznych protokołów od roku 1879 poczynił buk. Sejm proponuje poseł Langenhau wyznaczenie kredytu w wysokości 500 koron. Następnego posiedzenie we wtorek 13 bm. o 10 g. przedpołudniem.

Gubernatora austro-węgierskiego Banku dra Leona Bilińskiego, który przybył do Czerniowca w piątek 9 bm., przyjął na dworcu prezydent kraju, ks. Hohenlohe-Schillingsfürst w otoczeniu całego szeregu dostojników. W sobotę odbył gubernator inspekcję tutejszej filii austro-węgierskiego Banku, poczem wziął udział w obiedzie, danym na cześć jego przez naczelnika filii Banku Hinghofera; popołudniu zwiedził tartak parowy, wieczór zaś przepędził u ks. Hohenlohego.

□ **Jarosław.** (Poświęcenie gmachu „Gwiazdy“). W niedzielę 11 b. m. ks. biskup Fiszler z Przemyśla dokonał poświęcenia budynku stow. rękodzielników i mieszczań „Gwiazda“. Po uroczystości poświęcenia odbyła się uczta, w czasie której przemawiali ks. biskup Fiszler, ks. Czapor, prezes „Gwiazdy“ p. Ditzius imieniem gminy, dyrektorowie miejscowych szkół i inni. Na uroczystość przysłały delegatów „Gwiazdy“ ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Rzeszowa, Sambora, Stryja i z Czerniowca, od innych nadeszły telegramy. Grunt pod budowę „Gwiazdy“ dała gmina jarosławska, do budowy gmachu przyczyniła się znacznie hr. Zamojska.

□ **Tarnów.** (Konferencya nauczycielska). Korespondent nasz donosi: W dniach 2 i 3 b. m. odbyła się tu okręgowa konferencya nauczycielska, której przewodniczył inspektor szkolny Wł. Lech. W program konferencji wchodziły oprócz dwóch wzorowych lekcji w klasie IV, a mianowicie: „Króliewicz Kazimierz w katedrze wawelskiej“ — (panna Drozd) i lekcji śpiewu (p. Szypuła) — obrady w dwóch sekcjach nad szczegółowymi planami naukowymi do szkół czteroklasowych miejskich oraz jedno- i dwuklasowych wiejskich. Plany te, których trwania właśnie mija dziesięciolecie, uległy gruntownej rewizji, dyskusya nad nimi była poważną, rzeczową i przedmiotową, to też uchwalono cały szereg zmian. Obrady zajęły prawie całe dwa dni. Prócz wyżej wspomnianych punktów, dokonano wyboru wydziału wykonawczego, na rok następny do którego weszli: pp. Abbrecht, Kalicki, Ścisławska i Tuzikiewiczówna oraz komisji bibliotecznej.

□ **Żydzi na Litwie.** Z Mohylowa nad Dnieprem donoszą, że gdy w Orszy policya konna prowadziła z więzienia na dworzec kolei uwieczonych żydów, tłum miejscowej ludności żydowskiej, liczącej około 1000 głów, chciał więźniów siłą uwolnić. Policya odparła atak z bronią w rękę i uwięziła 10 osób.

□ **Zgon w Nord-expressie.** Z Brukseli donoszą, że podczas podróży z Petersburga do Paryża, zmarł w wagonie „nord-expressa“ pomiędzy stacyami Hya a Charleroi 67-letni rosyjski radca stanu, Limy Kokidif, udający się do południowej Francji.

□ **Prawo parodowania.** Wydziałowi Związku francuskich pisarzy scenicznych przedłożono do rozstrzygnięcia ciekawą literacką kwestyę, mianowicie, czy wolno parodować każdą sztukę teatralną. Inicyatywę do poruszenia tego tematu dał literat Paweł Gault, który uskarża się nie bez słuszności, że jacyś dwaj zwolennicy lekkiej muzy przerobili sobie jego wodewil p. n.: „L'enfant miracle“ na tingeltanglową burleskę.

Dr. Juliusz Zajackowski powrócił z zagranicy i ordynuje jak dawniej.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

LITERATURA SZTUKA.

□ **Przeglądu Wszechpolskiego** wyszedł świeżo zeszyt wrześniowy, na którego treść składają się artykuły następujące: Zadania polityki galicyjskiej. — Odbudowanie Polski. IV. p. G. Topora. — Walka o Śląsk. II. p. L. Warwasa. — Zadania polityki narodowej na kresach. II. p. J. L. Poprawskiego. — Z całej Polski. p. J. L. Jastrzębiec. — Polityka zagraniczna. — Listy warszawskie. — Listy z zaboru pruskiego. — Sprawy bieżące: Przegląd prasy. — Uwagi i Kronika.

□ **Na wystawę** Towarzystwa sztuk pięknych pozyskano w bieżącym tygodniu całą kolekcję najnowszych prac lwowskich artystów, a mianowicie: Augustynowicza, Batowskiego, Harasimowicza, Marcellego Piotrowskiego, Prof. Reychana, Prof. Rybkowskiego, Reyznera, Sęka, Winterowskiego i Zuberka.

□ **Nowe pismo fachowe.** Ukazał się pierwszy numer „Przeglądu górniczo-hutniczego“, czasopisma poświęconego sprawom przemysłu górniczego i hutniczego. Pismo wychodzi w Dąbrowie, pod redakcją p. Mieczysława Grabińskiego.

□ **W teatrze Rajmunda** w Wiedniu wystawiono w sobotę sztukę Lwowianki, p. Zofii Schönwieser, p. t. „Rosen am Wege“ („Róże przydrożne“).

Wiadomości polityczne.

(Wymiana depeesz między katolikiem ormiańskim a carem). — Rozmowa z sułtanem.)

== (n) Rozruchy ormiańskie w Rosji spowodowały katolika armeńskiego Mkrtitsza I. do zwrócenia się wprost do cara z telegraficzną prośbą o zawieszenie ustawy o odebraniu zarządu ormiańskich dóbr kościelnych Ormianom i oddaniu go urzędnikom rosyjskim. Prośby tej jednak nie uwzględniono. Depesze wymienione między katolikiem a carem i ministrem Plehmem są następujące:

Katolikos do cara: „Wasza cesarska mość najdobrejwsijszy paniel! Dnia 19 sierpnia zwróciłem się telegraficznie do p. ministra spraw wewnętrznych z prośbą o powstrzymanie wykonania najwyżej zatwierdzonego 25 czerwca postanowienia komitetu ministrów w sprawie oddania zarządu kościeln. dóbr ormiańskich władzom rosyjskim i pozwolenia mi, abym u stóp waszej cesarskiej mości osobiście złożył najbłagalszą prośbę powierzonej mi trzody duchowne całego ormiańskiego narodu, tudzież takie najpoddańsze przedstawienie, wyjaśnienie i interwencyę taką, jaką nakazuje mi mój obowiązek wobec waszej cesarskiej mości i powierzonej mi trzody“.

Na tę depeszę odpowiedział katolikosowi w następujący sposób minister Plehwa:

„Kiedym depeszę waszej świątobliwości z 20 sierpnia na najwyższym miejscu przedstawił, spodobało się jego cesarskiej mości najwyżej rozkazać: odrzucić prośbę o powstrzymanie wykonania sankcjonowanego postanowienia komitetu ministrów z 25 czerwca. Równocześnie raczył mi jego cesarska mość oddać waszą depeszę z 23 sierpnia. Przytem dołączam waszej świątobliwości przedstawienie o skut-

kach jakie pociągnąć może dalszy opór, tudzież rezolucję w sprawie wyrażonego przez waszą świątobliwość życzenia, osobistego stawienia się przed jego cesarską mością“.

Były francuski minister marynarki Lockroy był z okazji selamliki przyjęty u sułtana. Podczas audyencji — jak donosi „Figaro” — rozmowa bardzo rychło zesłała na „macedońską insurekcję”. Padyśkach powiedział: „Chcę tylko spokoju, jeżeli mnie jednak do tego zmuszą, będę prowadził tylko wojnę. Spodziewam się jednak, że mnie do niej zmuszać nie będą i że pokój będzie utrzymany”. Powstanie macedońskie zdaje się bardzo martwić sułtana, skoro mówiąc o niem, wyraził się: „W Macedonii niema rewolucyi. Jest tam tylko mniejszość bułgarska, która podburzona przez wpływy i za sprawą zagranicy, wznieciła powstanie. Będzie ono jednak bardzo rychło stłumione”. Tu dodał jeszcze sułtan, że ubolewa nad pewnymi wykroczeniami swoich żołnierzy i że wydał już rozkaz, aby wszędzie potworzone sądy wojenne, które niepotrzebnie popełnione okrucieństwa karać będą jak najsurowiej. „Wiem — powiedział Abdul Hamid — że we wszystkich armiach są okrutnicy i że stłumienie powstania bez kilku nieuniknionych ekscesów nie da się pomyśleć; nie chciałbym jednak, aby nas uważano za okrutniejszych i dzikszych, niż innych. Opowiadają ciągle o naszym fanatyzmie. Czy to jest już zupełnie pewne, że muzułmanie są mniej tolerantni, niż chrześcijanie? Kiedy chrześcijanie Hiszpanie zwyciężyli Maurów, jednym ucinali głowy, a drugich wypędzali z kraju. Hiszpanie nie pozwolili pozostać w kraju ani jednemu muzułmanowi. Ja zaś dla Bułgarów macedońskich pozakładałem szkoły i dałem im egzarchę“.

Potrzeba przyznać, że sułtan mówił rozsądnie. Okrucieństwo i nietolerancja Turków nie są z pewnością mniejsze, niż nie jednego arcychrześcijańskiego narodu, a co się tyczy rządu tureckiego, to mimo wszystko nie doszedł on nigdy do tych wyżyn okrucieństwa, perfidy i niemoralności, na jakiej od lat stu z górą znajduje się rząd rosyjski naprzykład.

Sejm.

Przez omyłkę w dzisiejszym numerze porannym pominięte zostało

dołączenie posiedzenia popołudniowego.

W sprawie o zmianę § 19 ordynacyi wyborczej powiatowej chodzi o to, że obecne ustawy tak są interpretowane i stosowane, że w razie rozwiązania rady gminnej, zarząd tymczasowy niema prawa przedsięwziąć wyboru delegatów do rady powiatowej, która w takim wypadku nie jest kompletną i nie może się ukonstytuować. Komisya, jak to już zaznaczyliśmy, wniosła o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby porozumiewając się z rządem, przyszedł na najbliższą sesję z odpowiednią nowelą do ustawy.

W dyskusyi nad tą sprawą zabrał głos p. Fruchtman, który wyraził obawę, aby przez przyszanie tymczasowym zarządom gmin prawa wysyłania delegatów do Rady powiatowej, nie stworzono pewnego rodzaju zachęty do tem częstszego rozwiązywania Rad gminnych. Autonomia nasza jest wątłą rośliną, którą należy pielęgnować, a częste rozwiązywanie Rad gminnych bynajmniej oczywiście nie sprzyja rozwojowi pierwiastku autonomicznego. Obawy te starał się rozprószyć referent komisyi p. Bobrzyński, który zapewniał, że nie chodzi tu o ukrócenie autonomii gmin, ale o to, aby miasta miały jakąś reprezentację w Radzie powiatowej, nawet wówczas, gdy reprezentacye ich nie są ukonstytuowane.

W głosowaniu wniosek komisyi przyjęto.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 1 m. 30, naznaczając dalszy ciąg jego na godz. 8 wieczór „według czasu lwowskiego, a nie wedle środkowo-europejskiego!” — kończył z naciśnięciem marszałek. Aluzya to do ciągłego spażania się posłów, wywołała powszechną wesołość.

Gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Na zapytanie p. Oleśnickiego, kiedy przyjdzie pod obrady sprawa gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, odpowiedział p. Jerzy ks. Czartoryski, jako przewodniczący komisji szkolnej, że już w tych dniach zwoła dla tej sprawy osobne posiedzenie tej komisji.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Wczorajsze wieczorne a raczej nocne posiedzenie, należało do bardziej interesujących w bieżącej sesji sejmowej. Ze sprawy, natury wyłącznie ekonomicznej biur pośrednictwa pracy, spodobało się Rusinom zrobić kwestyę narodowościową, uprzedzić się w opozycyi przeciwko projektowi, który jest jakby niesłychanie groźnym dla ludu wogóle, a dla ruskiego ludu w szczególności. Mowy posłów ruskich, jakkolwiek obliczone na efekt, miejscami nawet wypowiadane z „temperamentem“, nie robiły żadnego wrażenia. Błażość argumentów, przesada i naciągane tłumaczenia projektowanej ustawy, wywoływały jedynie uśmiech na usta słuchaczów. Argument o powrocie do pańszczyzny, dobry być może na ruskim wiecu ludowym, w Izbie sejmowej nie mógł oczywiście zrobić wrażenia. Zresztą i posłowie ruscy mówili przeważnie jakby bez przekonania, jakby jedynie dla zaznaczenia konsekwencji ze swoim poprzednim stanowiskiem. A może także dlatego, aby tem

drożej sprzedawać swoje przekome „ustępstwo narodowe“.

Zrozumiałym był wybuch oburzenia, jaki nie w słowach wprawdzie, ale raczej w intonacyi głosu p. Rutowskiego się zaznaczył. Przemawiało przezeń nietyłe oczywiste podrażnione uczucie narodowe, czego Rusini koniecznie dopatrzeć się chcieli, ale oburzenie społecznego działacza, który całą doniosłość projektu rozumie, a zarazem zdaje sobie sprawę, jak trudno jest w naszym Sejmie, gdzie przewaga po stronie żywiołów konserwatywnych jest tak znaczną, zdobyć się na tak postępową reformę, jak biura pośrednictwa pracy. To też p. Rutowski mówił może gorąco, zwłaszcza na początku przemówienia wybuchnął podnosząc i rozgrzewając odrazu temperaturę sali. Jakby dla umyślnego przeciwnictwa, p. Bobrzyński mówił ogromnie spokojnie, przytaczał argumenty ściśle prawnicze, ale trzeba to przyznać, mówił zarazem, jak wytrawny polityk. Tym razem mowa jego nie była najeżona kolcami ironii, jak to bywa zwykle. „Bobrzyński chce się spopularyzować“ — szeptało sobie pomiędzy posłami. Udało mu się to chyba, skoro p. Stapiński uczuł się zmuszonym złożyć pod adresem jego ukłon pełen galanterii.

P. Małachowski miał zadanie łatwe. Oparł się na faktycznym materiale, jaki mu dało nasze miejskie biuro pośrednictwa pracy i wykazał, jak wielkiem dobrodziejstwem dla robotników właśnie jest tego rodzaju instytucya. „Przyjdźcie do mojego biura — zapraszał posłów ruskich — przejrzyjcie nasze księgi, a zobaczycie, ile tysięcy rodzin ruskich znalazło zarobek przez to polskie biuro“. Rusini nie próbowali nawet podjąć tego argumentu. Powtarzali w kółko, że wolą Nodarię i Sydelników, aniżeli przez polskie instytucye autonomiczne zorganizowane biura.

P. Stapiński miał jeden najszcześliwszy moment, gdy zawołał: „Nie obawiamy się przymusu. Lud nasz w pęta zakuci się nie da. Jeśli biura powiatowe nie będą odpowiadać interesom ludu, potrafi on znaleźć zarobek poza niemi, nawet przez bagnety żandarmskie.“ Przemówiła przezeń dziarska pewność siebie Mazura, który ocknął się i przejrzał. poczuł się w swej godności ludzkiej i dziś byle czem nastraszyć się nie da. A zarazem w słowach tych zaznaczyło się całe przeciwieństwo interesów polskiego i ruskiego ludu. Rzecznik interesów polskiego ludu uważa za pożyteczną tę instytucyę, w której rzecznicy ludu ruskiego — szczerze, czy nieszczerze niemal powrót do pańszczyzny upatrują. Co zaś ważniejsza, p. Stapiński wie, że gdyby nawet zechciał, nie potrafiłby wybierać swoim projektowanej instytucyi w fałszywym świetle wystawić, że jeśli zechciał w tym wypadku straszyć ich obszarnikami i powrotem do pańszczyzny, naraziłby się na kompromitacyę.

Rozbieżność interesów ludu polskiego i ruskiego istnieje wszędzie tam, gdzie istnieje różnica między żywiołem ekonomicznie czynnym i biernym, między ludem świadomym swych praw i interesów a ciemną masą, która posłuchać może podszeptów najniebezpieczniejszych. Ale trudno przecież, abyśmy dla miłej z Rusinami zgody, ludowi naszemu sztucznie infekcyonować mieli lenistwo i bierność, skoro jest on rzutki i ruchliwy; trudno, żebyśmy go cofnęli na niższy poziom kulturalny, skoro już na wyższy wzniósł się potrafił. A dopóki te różnice istnieć będą, coraz częściej zdarzać się będzie, że ludowcy polscy nie będą mogli postom ruskim dotrzymywać słowa.

Posiedzenie z dnia 13 października o godzinie 12 w południe.

Przed porządkiem dziennym.

Posiedzenie otwarto o godz. 12 min. 20. Po przydzieleniu petycji odnosnym komisjom, odczytano wniosek p. Małachowskiego wzywający rząd do rekonstrukcyi salin galicyjskich i intepełacye: p. Szwe-da, który zapytuje, czy rząd jest skłonny do zaprowadzenia 2 letniej służby wojskowej, p. Szpon-dra w sprawie okradzenia austriackiego poddanego Sebastjana Pendzikiewicza przez towarzystwo okretowe „Hamburg—Amerika—Linie“ i krzywd, jakich doznają podróżni z Galicyi od tego towarzystwa transportowego.

Petycyę popierali: p. Szwed o to, aby kolej konkurowała w wydatkach na pięcioklasową szkołę ludową w gminie Suchej pow. żywieckiego, z powodu wielkich wydatków, jakie gmina na tę szkołę ponosi i p. Huryk o założenie niższego gimnazjum ruskiego w Haliczu.

Porządek dzienny.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej w Kałuszu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 17.000 kor. na urządzenie i utrzymanie szpitala powiatowego w Kałuszu odesłano do komisji budżetowej.

Biura pośrednictwa pracy.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad ustawą biur pośrednictwa pracy. Paragrafy pierwszy i drugi przyjęto bez dyskusyi. Przy § 3 zabrał głos p. Oleśnicki i referent mniejszości p. Rutowski. Paragraf ten brzmi:

„Powiatowe publiczne biura pośrednictwa pracy mają być założone i utrzymywane przedewszy-

stkiem w tych powiatach, których Rady powiatowe uchwałą utworzenie takich biur, a następnie w tych powiatach, w których Wydział krajowy po wysłuchaniu opinii Rady powiatowej uzna potrzebę założenia takiego biura.“

Wydział krajowy może także po wysłuchaniu opinii właściwych Rad powiatowych uznać potrzebę założenia takiego publicznego, wspólnego biura dla dwóch lub kilku sąsiadujących powiatów, ewentualnie dla gminy miast Lwowa i Krakowa i powiatu, po wysłuchaniu Rady miasta i Rady powiatowej“.

P. Oleśnicki żądał poprawek, któreby Radom powiatowym pozwalały zaprowadzać biura lub nie, według własnej woli. Natomiast referent mniejszości p. Rutowski żądał, aby paragraf ten brzmiał:

„Przy każdym Wydziale powiatowym ma być do lat trzech założone i prowadzone publiczne powiatowe biuro pośrednictwa pracy.“

W uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności może Wydział krajowy na wniosek Rady powiatowej zezwolić na odroczenie założenia powiatowego biura pośrednictwa pracy na dalsze lata.

Wydział krajowy może zezwolić na odroczenie ponowne.

W uwzględnieniu wyjątkowych okoliczności może Wydział krajowy dozwolić na połączenie dwóch lub więcej powiatów lub też gminy miasta i powiatu, celem utworzenia i utrzymywania wspólnego biura pośrednictwa pracy.“

P. Rutowski popierał swój wniosek potrzebą centralizacyi i ujednastajnienia biur pośrednictwa pracy, inaczej cel nie będzie osiągnięty. Biura powiatowe być wprowadzone przy każdym wydziale powiatowym. Z drugiej jednak strony wniosek ten przewiduje możliwość nie zakładania biur tam, gdzie niema ku temu potrzeby. Fikcyą jest przypuszczenie, że biura obciążą powiaty, przykładem biuro tarnobrzesckie, które nawet pewien dochód przynosi. Mniejszość komisji szła w swoim projekcie za przykładem Niemiec. Usiłowania, jakie podjęto w celu zdobycia tych biur, muszą po części zmarnieć, jeśli się projektu w myśl wniosku mniejszości nie rozszerzy. Tylko wtedy biura mogą należycie fungować, jeśli się ich będzie rozrzucało po całym kraju. Wtedy tylko podaż i popyt normować można. Mowca apeluje do Izby, aby porzuciła połowiczność i zdecydowała sprawę tak, jak projekt mniejszości wskazuje. Dobrej woli czynników powołanych, sprawy tej pozostawie nie można.

Marszałek podaje do poparcia poprawki proponowane przez p. Oleśnickiego; poparcie uzyskano.

P. Milewski sprzeciwia się poprawkom p. Oleśnickiego, które właściwie niweczą całą ustawę. Mowca żałuje, że posłowie ruscy nie wykazali, gdzie leżą wspólne potrzeby ludu polskiego i ruskiego, które przecież istnieją. Podniesienie produkcji i dobrobytu kraju leży przecież w interesie obydwóch narodowości. Trzeba więc odpowiedniej organizacyi pracy, a tej organizacyi niema, wytworzenie jej staje się potrzebą coraz bardziej nagłą.

Zarobek dla większości masy ludności wiejskiej jest obecnie podstawą egzystencyi, tem konieczniejszą więc jest rzeczą należyte poinformowanie robotników, gdzie pracę na odpowiednich warunkach znaleźć może. Tego uczynić nie mogą przedsiębiorstwa prywatne, których zadaniem jest eksport ludzi, a celem wyłącznie zysk osobisty.

O godzinie 1 m. 15, p. Milewski mówi dalej; zanosi się na długą debatę przy §. 3 ustawy, który decyduje o jej charakterze i wartości.

Z gmachu sejmowego.

Obradowały przed posiedzeniem sejmowym komisye: gospodarstwa krajowego, kolejowa i drogowa.

Komisyja gospodarstwa krajowego zajmowała się dalszą dyskusyą nad wnioskami, dotyczącymi handlu nierogacizną i wykonywania ustaw weterynaryjno-policyjnych. Nie ukończono jej i sprawa stanowiska, jakie ma zająć kraj wobec przedłożonego przez rząd projektu nowej ustawy o tępieniu pomoru u świń, zajmie jeszcze dzisiejsze popołudniowe posiedzenie komisji.

W komisji kolejowej obradowano nad sprawozdaniem Wydziału krajowego z czynności Biura kolejowego w czasie od 1 grudnia 1900 do 30 listopada 1902 i uchwalono przedstawić wniosek przyjęcia tych przedłożeń do wiadomości. Nadto uchwalono też wnioski Wydziału krajowego w sprawie udzielenia kapitałów zakładowych kolejom Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno i pokrycia zwiększonych kosztów budowy tychże kolei.

Komisya drogowa załatwiła szereg petycyj z subwencyą na ważniejsze linie komunikacyjne, poczem załatwiła wniosek p. Szajera o zmieszenie myt i dotyczące tej sprawy petycyę licznę z całego kraju wnoszone. Wreszcie rozpoczęła komisya obrady nad wnioskami domagającymi się reformy ustawy drogowej. Obrady te przerwano z powodu otwarcia posiedzenia sejmowego.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ donosi, z okazji wczorajszego przyjęcia przez cesarza 3-ch polityków węgierskich: Andrassyego, Tiszw i Per-

czella, że przedstawili oni monarsze, iż najodpowiedniejszym kandydatem do objęcia misji utworzenia nowego gabinetu, jest w obecnej chwili minister skarbu Bela Lukacs, wobec czego cesarz zdecydował się powołać na jutro Lukacsa do Wiednia.

Ta kombinacja niema jednak szans powodzenia wobec tego, że opozycja jest wrogo wobec Lukacsa usposobiona i nie uważa go za człowieka „czystych rąk”, zwalczać więc będzie Lukacsa nie tylko ze względu na jego politykę, ale nie mniej zakwestyonuje jego uczciwość.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Khuen odbył wczoraj wieczorem konferencję w klubie liberalnym z Tiszą, Andrassyem i Perczellem, poczem odjechał do Wiednia, gdzie zabawi do jutra. Jutro też przybędzie do Wiednia Lukacs i będzie przyjęty przez cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Hr. Khuen przybył tu dziś rano z Pesztu i o g. 10 przed południem był na audyencji u monarchy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt” donosi dziś, że nie jest wykluczonem, że cesarz po raz trzeci zaproponuje Khuenowi objęcie misji utworzenia rządu. Nadto donosi to półurzędowe pismo, że cesarz wypyttywał wczoraj 3 polityków węgierskich: Tiszę, Andrassyego i Perczella o postępie robót komitetu 9-ciu, wybranego przez partję liberalną dla ułożenia programu narodowo-wojskowego i zażądał od Tiszy, aby na wypadek objęcia przezeń rządów Apponyi nie opuścił ze swoimi zwolennikami partji liberalnej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dr. Perczell zaprzeczył tu wczoraj, jakoby zamierzał objąć prezesurę w Sejmie węgierskim, a powołanie go do Wiednia miało jedynie na celu poinformowanie cesarza o stanie rzeczy na Węgrzech.

Wiedeń. (TBK.) Hr. Khuen był na audyencji u cesarza od godz. 10 do 11 przed poł. Khuen jeszcze jutro zostanie w Wiedniu. Na jutro rano powołano do cesarza ministra Lukacsa. O dalszych powołaniach węgierskich mężów stanu niema na razie mowy.

Ataki na hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziennik „Reichswehr”, inspirowany przez sfery wojskowe, atakuje dziś w ostry sposób politykę bałkańską hr. Gołuchowskiego za to, że pozwolił się uwikłać rosyjskiemu ministrowi Lamsdorfowi w sieć intryg, paralizujących działalność Austro-Węgier na Bałkanie.

„Hr. Gołuchowski — píše „Reichswehr” — nie pojmuje, że założenie rąk przez Austro-Węgry jest właśnie w interesie Rosyi, która zajęta obecnie wypadkami na dalekim Wschodzie, pragnie spokojnego rozwikłania konfliktu na półwyspie bałkańskim. Skoro jednak załatwi się z kłopotami na dalekim Wschodzie — wówczas niewątpliwie przygotuje atak na interesy austro-węgierskie”.

Także „Ostdeutsche Rundschau” wietrzy dziś w wspólnej akcji rosyjsko-austriackiej momenty, według swego widzimisię szkodliwe, bo znowu intrygę przeciw Niemcom. Dziennik ten o znanej wszechniemieckiej tendencji powiada, powołując się na słowa tak umiowanego przez siebie Bismarcka, że porozumienie austro-rosyjskie skrupi się na Niemcach i być może, że Rosya ofiarowała Austrii ewentualne odszkodowanie w Niemczech. (?)!

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Car nie jedzie do Rzymu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odwołanie podróży carskiej do Rzymu jest europejskim skandalem. Wywołało ono także tutaj silne wrażenie. Donoszą, że ambasador rosyjski w Rzymie, hr. Nelidow odwołał poczynione już przygotowania co do urzędzenia przyjęcia na cześć swego władcy w ambasadzie rosyjskiej.

Rzym. (Tel. wł.) „Giornale d' Italia” donosi, że awangarda carska, złożona z kilkudziesięciu agentów policyjnych odjechała z powrotem do Rosyi. Najlepszy to dowód, że car nie przyjedzie.

Rzym. (TBK.) Agencja Stefaniego donosi: Z Darnsztadu nadeszło oficjalne zawiadomienie, że car Mikołaj z powodów niezależnych od jego woli (!!) musiał odłożyć odwiedzin w Rzymie.

Rzym. (TBK.) „Italia” pisze, że do Rzymu przybył na 3-dniowy pobyt dyrektor rosyjskiej policyi Lopuchin, aby poinformować się o politycznych stosunkach włoskich z okazji przyjazdu cara. Tymczasem mężowie zaufania rosyjskiego dyrektora, poinformowali go o usposobieniu Włochów dla cara tak, że dyrektor doniósł do Darnsztadu o zamierzonych nieprzyjaznych dla cara demonstracjach i przedstawił rzecz w o wiele poważniejszych i czarnych barwach, aniżeli w istocie było. Ambasador rosyjski Nelidow, który ma być znakomitym znawcą stosunków włoskich, złożył rządowi rosyjskiemu wprost przeciwne wyjaśnienia, mianowicie, że wyczekiwano we Włoszech odwiedzin cara z wielką sympatją i nie należy się obawiać żadnego poważnego wydarzenia. (Car jednak posłuchał rady dyrektora policyi. Red.)

Wiktor Emanuel III w Paryżu.

Rzym. (T. wł.) Królestwo włoscy wyjechali

w towarzystwie ministra spraw zagranicznych, Morina z zy przez Turyn do Paryża.

Paryż. (Tel. wł.) Miasto przybrało odświętny charakter na przyjęcie króla włoskiego, który ma przybyć tu jutro o godz. 3½ po południu.

Na krańcowych punktach Avenue de l'Opera ustawiono cztery wspaniałe fundamente z imitowanego marmuru, na których spoczywają dwa złote lwy z S. Marco i dwa rzymskie wilki. Ulice ozdobione są barwnie masztami, sztandarami i flagami o barwach włoskich i francuskich oraz siecią elektrycznych lampek. Na bulwarach wykończono łuki tryumfalne. Pogoda dziś fatalna. Królestwo zamieszkałą w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay. Król włoski, podobnie jak car, sypiać będzie w łóżku Napoleona I.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) W komisji dlarewizyj trasy kanału wodnego Zator-Kraków składali dziś oświadczenia reprezentanci ministerstw wojny, kolei, spraw wewnętrznych, rolnictwa, czyniąc rozmaite zastrzeżenia ze swego punktu widzenia. Obecnie wypracowuje się oświadczenie ministerstwa handlu łącznie z dyrekcją budowy dróg wodnych. Po południu poweźmie komisya ostateczne uchwały. Sprawa portu w Krakowie odroczone będzie na później.

Kraków. (Tel. pryw.) Gubernator Banku Biłliński przytył wczoraj do Krakowa i dziś rano zwiedził filię Banku przy ul. Wiślanej.

Kraków. „Naprzód” donosi z Żywca, że maszynista kolejowy Manlitz zmarł wskutek ran, odniesionych podczas onegdajszych bójek w Żywcu.

Przed wizytą króla Leopolda w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt” zaprzecza dziś, jakoby zapowiedziane tu przybycie króla belgijskiego Leopolda pozostawało w związku z chęcią pogodzenia się króla Belgów z hr. Stefanią Lonyay, natomiast król zamierza porozumieć się ze swym zięciem, ks. Filipem Koburskim, w sprawie spadku po zmarłej królowej belgijskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Król Leopold uda się stąd w piątek, po widzeniu się z królem włoskim, do Wiednia.

Niepokoje w Hiszpanii.

Bilbao. (TBK.) Przywrócono już porządek. Tylko jedna osoba została zabita, 30 osób jest rannych, z tego 6 ciężko. Aresztowano 40 członków partji republikańskiej.

Madryt. (TBK.) Dziś obradować będzie nad zajściami w Bilbao rada gabinetowa, celem stwierdzenia, kto jest winien.

Na dalekim wschodzie.

Kolonia (TBK.). „Koeln. Ztg.” donosi z Petersburga: Według telegramu z Port-Arthuru, admirał Aleksiejew zaprzecza wiadomości o ruchach japońskich wojsk na Korei. Rozpuszczenie takiej pogłoski miało wywołać niepokój dla celów spekulacyjnych.

Frankfur (TBK.). „Frankfurter Ztg.” donosi z Szangaju, że wiadomość o obsadzeniu Mazampa przez Japonię nie potwierdza się. W Tokio toczą się dalej obrady z Rosją w sprawie opróżnienia Mandżurji.

Choroba b. cesarzowej meksykańskiej.

Bruksela. (Tel. wł.) Była cesarzowa meksykańska Karolina, wdowa po cesarzu meksykańskim Maksymilianie, bratowa cesarza austriackiego, jest konającą.

Charakterystyczne rozporządzenie.

Rjeka. (Tel. wł.) „Słowy List” donosi z Zadaru, że tamtejszy komendant korpusu wydał charakterystyczne rozkaz sporządzenia list tych wszystkich żołnierzy w pułkach dalmatyńskich, którzy władają językiem albańskim.

Katastrofa kolejowa.

Bar le Duc. (TBK.). Wagon pociągu Orient-Express, jadącego do Strassburga, wykołcił się wczoraj w nocy blisko stacji Revegne, z powodu złego spojenia z następnym wagonem. Wypadku przy tem nie było.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt” donosi, że w miejsce radcy dworu profesora Lammascha, który ustąpił, powołany został na austriackiego delegata do brukselskiej konferencji cukrowej, profesor Joas.

Londyn. (TBK.). Markiz Salizbury zamianowany został tajnym kanclerzem (przechowującym pieczęć państwową). Godność tę piastował dawniej zmarły lord Salisbury, następnie lord Balfour.

Pożary.

W piątek 9 b. m. w południe wybuchł groźny pożar w kolonii niemieckiej Freifeld koło Żukowa, w majątności p. Maurycego Jonasza ze Lwowa. Spłonęło 6 zagrod włościańskich a przyczyną pożaru było, że małe dzieci zostawione same, w jednej ze spalonych chatup bawiły się zapałkami. Ze spalonych sześciu domów, wszystkiego dwa były częściowo asekurowane. Szczęście, że wiatr pędził płomień w stronę mniej zabudowaną, inaczej bowiem, byłby cały Żuków poszedł z dymem. Chłopi ruscy, jak zwykle w takich wypadkach przypatrywali się apatycznie po-

rowi, zlokalizowanie którego głównie zawdzięczyć należy przybyłej z Cieszanowa straży ochotniczej, oraz dwóm szwadronom huzarów, stacyonowanym w Dolinach, które natychmiast pod komendą rotmistrza Iwanowicka, wyruszyły do Freifeldu i dla braku beczek, przywiezionymi putniami oblewali okoliczne domki i nie dopuścili do dalszego rozszerzenia się ognia. Bawiący obecnie w Dolinach p. Jonasz, wysłał natychmiast także swoją sikawkę i brał osobiste czynny udział przy ratowaniu.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 października. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.32 Renta majowa 100.—, Węgierska renta koronowa 97.60, Akcje kredytowe 650.50 Kredytowa węgierska 714.—, Bank anglo-austriacki 272.—, Unionbank 521.—, Bankverein 473.28, Laenderbank 415.50 Kolej pań. 650.—, Lombardy 78.75, Elbenthal —.— Towarzystwo akcyjne broni 416.— Akcje tytoniowe 354.— Alpiński 374.50 Rima Muranyi 458.— Prager Eisen 171.5.— Losy tureckie 125.—, Ruble 253.—, 20-franków —.— Boden-Credit —.—, Tramway —.—, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. 38.—, 4½ pr. listy zast. gal. Banku hip. 101.15. 4½ Gal. pożycz. kr. z r. 1898 99.— 4½ Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. 98.65.

Uspokojenie spok.

Berlin 13 października. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 204.60, Disconto Commandit 189.75

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, 13 paźdź. Pszenica na październik 7.59 do 7.60, pszenica na kwiecień 7.60 do 7.70. Żyto na październik 6.23 do 6.24, żyto na kwiecień 6.44 do 6.45. Owies na październik 5.31 do 5.32, owies na kwiecień 5.60 do 5.61. Kukurudza na paździer. —.— do —.—, Kukurudza na maj 1904 r 5.24 do 5.25.

Oferty mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie silne.

Pada deszcz.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Polonia. Miasto Aussig w Czechach nazywa się po polsku Uście. — Za odpowiedzi nie pobieramy żadnego honorarium.

Korrespondent w Kołomyi. Nie mogliśmy dawać 2 sprawozdań z tej samej rzeczy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Wodziecki z Krakowa, hr. A. Skrzyński z Zagórzan, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, hr. J. Baworowski z Ostrowa, hr. S. Tarnowski z Krakowa, hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. W. Dzieduszycki z Jezupola, hr. Ledóchowski z Wołynia, hr. J. Pinińska z Grzymałowa, P. Górski z Krakowa, S. Sozański z Wiednia, K. Paygert z Sidorowa, W. Giżycki z Warszawy, T. Sroczyński z Jasła, J. Siemiginowski z Krakowa, E. Miłowicz z Tarnobrzeg, A. Holzman z Warszawy, L. Friedenko z Drohobycza, L. Sternski z Podola, G. Marganwy z Londynu, M. Garapich z Cebrowa, E. Lityński z Litwinowa, F. Bujnowski z Piley.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6.

Adw. Dr. Mieczysław Szeliga

przeniósł kancelaryę do domu

4 ulica Kopernika l. 4, I. p. 9085

Dr. Zofia Moraczewska

871

10

po powrocie z Franzensbada ordynuje w chorobach kobiecych od 3—4 popołudnia. Ul. św. Mikołaja 19, I. p.

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie

8166 2

przy ul. Hetmańskiej l. 22.

Dr. Eugeniusz Piasecki

powrócił z podróży naukowej i ordynuje jak dotąd od 2—4 popoł. Leczenie w Zakładzie gimnastyczno-ortopedycznym odbywa się od 7—9½ z rana i od 2—6 pop.

ul. Trzeciego Maja l. 2, I. p. 8945 5

Dr. S. STAUBER

8684

powrócił i ordynuje w chorobach limfatycznych, skroficznych, gruźliczych i pochodzących z zanieczyszczenia krwi we Lwowie ul. Skarbowska 2, (naprz. teatru)

KARLSBAD.

8622

Dr. Leon Kropf wykonywa praktykę kąpielową jak w ubiegłych latach, także zimową porą.

Pierwsza w Austrii ręczna szwedzka lecznica (gimnastyka bierna i odporna masaż i elektryka)

Dr. Józefa Dukiet

ucznia prof. Muray'a i Wide'go w Sztokholmie w skrzywieniach, wadliwej budowie, reumatyzmie, nerwobolach (ischias), porażeniach, nieczynności kiszki, uparnej blednicy, zbytnej otyłości, osłabieniu, niektórych chorobach kobiecych, w otłuszczeniach i osłabieniu serca i tętnie itd. Prospekta na żądanie. — Lwów, ul. Słowackiego 16 8771

Z Irlandyi.

VII. Całokształt systemu oświaty w Irlandyi jest przedewszystkiem dziwny — i jest, z powodu swojej wszechstronnej obcości, rażąco niedostateczny i szkodliwy. Jego dziwaczność uderza najwyraźniej w szkołach średnich. Powstały one dla olbrzymiej większości narodu dopiero po zniesieniu w kraju hegemonii angielskiego kościoła państwowego, więc po r. 1859 — a powstały, nie jako zakłady publiczne, nie w rezultacie z góry jakiegoś obmyślonego planu, tylko jako zakłady czysto prywatne, nie kontrolowane przez żadne organy zwierzchnicze. Zakładali je po największej części ludzie, wykształceni w Anglii i z Anglii przynoszący wyobrażenia pedagogiczne te, które tam mogą być usprawiedliwione, w Irlandyi żadną miarą nie mogą — które w Anglii wytworzyły dziś skandaliczny nierząd szkolniczy, a w Irlandyi są przyczyną umysłowej niedojrzałości i niemocy warstw najliczniejszych.

W artykule dziennikarskim można dać tylko naczelnie rysy owych stosunków. Wiemy już, że w Anglii — w tej ojczyźnie swobód wszystkich i w tem środowisku materialnem całego świata — oświata szkolna niema wcale tego znaczenia, tej wagi i miary, jakie ma na stałym łądzie. Tam niema — matury. Ukończenie jakiegoś „curriculum” szkolnego nie daje praw żadnych, żadnych przywilejów, nie otwiera zgola żadnej drogi — samo przez się. Wszystkie posady rządowe są uwarunkowane osobnymi egzaminami konkursowymi i wiekiem. Chłopak, chcący wstąpić do administracji rządowej na najniższą posadę (z roczną pensją około tysiąca zł.), nie wykazuje się ani maturą, ani doktoratem — tylko metryką. Władze angielskie określają ściśle granice wieku dla każdej dykasteryi rządowej, administracyjnej, dyplomatycznej, konsularnej, wojskowej, marynarskiej itd. — osobne granice dla Europy, osobne dla Indyi, Kanady, Afryki. Chłopak, chcący rozpocząć służbę wyższą, w dyrekcji skarbu, wykazuje się wiekiem lat 16-tu i — składa egzamin. Jeżeli na daną posadę potrzeba 20-tu, to z możliwie kandydujących 200, władze wybierają tych, którzy w poszczególnych przedmiotach egzaminacyjnych otrzymali największą liczbę „not” celujących. Żadne dyplomy szkolne, żadne uniwersyteckie stopnie i żadne dziś już protekcyje nie pomogą kandydatowi, jeżeli w egzaminacyjnym konkursie nie zwycięży jak najświetniej. A stawać do współzawodnictwa może w granicach wieku każdy urodzony poddany brytyjski — zarówno Hindostańczyk, jak Anglik, Irlandczyk, jak Szkot lub Kanadyjczyk.

Poza specjalnymi zawodami wolnymi, w „narodzie przekupniów” — jak Napoleon nazwał był Anglików — handel i przemysł wszechświatowy potrzebują bezustannie pracowników rutynowanych od lat najwcześniejszych. Ta nadmierna, ciągła potrzeba idzie równolegle w Anglii z wrodzoną każdemu jej dziecku niecierpliwością do wybicia się z pod zależności od rodziców, do stanięcia na własnych nogach... a obie razem sprawiły, że rok 14-ty życia stał się tam kresem szkolnych lat dla młodzieży z warstw średnich i niższych, oraz, że poziom wykształcenia masy angielskiego narodu jest o wiele, wiele niższy, od poziomu wykształcenia — nawet u nas, w Galicji.

Twierdząc śmiało, bom na to długie lata patrzył z bliska, że te właśnie warstwy angielskiego społeczeństwa, które gwoili swojej wagi liczebnej, swoją pracowitością i przedsiębiorczością, stanowią jądro narodu i istotę żywiołu anglo-saskiego w świecie, dbają najmniej o szkolne wykształcenie i o szkolne systemy. Jeżeli tedy słyszelismy tyle — i słyszeć będziemy w bliskiej przyszłości jeszcze więcej — o niezwykle namiętnej w Anglii walce nad nową reformą edukacyjną, to, przypatrując się tej walce, spostrzegamy od razu, że, o co w niej chodzi na całej linii, to — nie o unormowanie dla warstw średnich i niższych (bo tylko dla nich istnieją rządowe szkoły) systemu publicznej oświaty, tylko o współdział czynników kościelno-religijnych w pracy nad moralnem wychowaniem młodzieży. Nie pyta więc tamto społeczeństwo, co młodzieńiec wie, jakie pośladki egzaminu i jakie posiada stopnie i dyplomy — tylko i przedewszystkiem, jaka jest jego wartość moralna i fizyczna. Przyrodzone uzdolnienie i — jak się tam mówi: „a decent sufficiency of school-education”, przyzwoita dostateczność szkolnego wykształcenia, otwierają każdemu 15-letniemu chłopcu niezliczone drogi do natychmiastowego zarobku (najmniej około 12 koron tygodniowo) i do postępowego powzdzenia.

Inaczej w Irlandyi. Na trzech czwartych przestrzeni kraju, przemysł niema prawie wcale, bo z jednej strony charakter celtycki do przemysłu się nie skłania, a z drugiej strony, wszystkie pod tym względem możliwości są już od dawna w doświadczonem ręku shibernizowanych Anglików i Szkotów, osiedlonych od początku XVII. wieku w północno-wschodniej prowincyi — w Ulsterze. Młodzież się garnie do nauk — aby się wydostać z rodzicielskiego środowiska, oddać się jednemu z wolnych zawodów i... dojść do stanowiska. Stanowisko jest możliwe w stanie duchownym, w medycynie i adwokaturo — mniej już w zawodzie nauczycielskim, a najmniej na wyższych szczeblach służby rządowej. Stąd to pochodzi, że księży jest w każdej diecezyi wię-

cej, aniżeli potrzebują kościoły, że przepełnione są klasztory i że setki kapłanów irlandzkich szukają po prostu kawałka chleba w Anglii.

Prawnictwo irlandzkie, posilkowane z jednej strony przez często wprowadzane reformy agrarne i lokalno-autonomiczne, a z drugiej strony przez szeroko rozgałęzioną agitację opozycyjną, przedstawia wprawdzie widoki kariery bardzo ponętne, lecz jest zarazem z tych właśnie powodów przyczyną rozwielenionych w kraju wpływów najzłubniejszych — wywieranych przez prawnych doradców, chciwych i bezwzględnie ambitnych. Lud irlandzki nie żałuje nigdy grosza dla księdza i dla adwokata — bo jednego religijnie szanuje, a drugiego się boi! Prawnik, nie robiący majątku w swem biurze, wstępuje do jednej z rozlicznych organizacji agitacyjnych, wspieranych niezawsze dobrowolnymi składkami krajowymi i uciążliwymi z powodu swoich warunków składkami amerykańsko-irlandzkich związków. Z łona organizacji agitacyjnych wychodzą, płatni przez nie, reprezentanci irlandzcy w londyńskim parlamencie...

Zawód lekarski, jako nieszczególnie zyskowny w kraju tak biednym, rozpieniaczonym, a nadto zabobonnym, mniej wabi irlandzką młodzież — jednakże t. zw. „kolegia medyczne” — których jest pięć w kraju — są przepełnione, bo kiedy dyplomowany chirurg jest w ostatecznym razie pewien posady w marynarce wojennej lub handlowej i w armii, a każdy patolog może liczyć na „praktykę”, gwarantowane przez rządy kolonialne, lub handlowe korporacje i faktorye.

Atoli największa część młodzieży irlandzkiej nie ma co począć z nabytem wykształceniem. Pewien, mały jej procent, emigruje do Ameryki i Australii, bez porównania znaczniejszy wychodzi do Anglii i... zajmuje podrzędne stanowiska, pewne tylko od tygodnia do tygodnia, w sklepach i biurach. Niemala zaś liczba wstępuje do wojska i ginie w pięciu częściach świata.

Dział ekonomiczny.

Węgiel jaworzeński.

W chwili, kiedy cukrownia przeworska toczy z potentatami chropińskimi zaciętą walkę o produkcję krajową i korzysta z pomocy całego naszego społeczeństwa, z podobną akcją występuje nowy szermierz. Dotychczas kraj nasz zaopatrywał się przeważnie w węgiel pruski (ze Śląska Górnego), sam Lwów konsumował węgla pruskiego za jakie 3,000.000 koron rocznie. Ogromne sumy pieniędzy wychodziły co roku z kraju, jakkolwiek mogłyby pozostać w kraju, dając utrzymanie naszym robotnikom i uwalniając nas od zależności od zagranicy w zaspakajaniu tak ważnej potrzeby, jak opał.

Do walki z węglem pruskim występuje obecnie Jaworzno.

Oddzielone tylko Przemszą od Prus i Królestwa Polskiego, rozrzucone na przestrzeni 63 kilometrów kwadratowych, liczy 1000 domów i blisko 10.000 mieszkańców narodowości polskiej, między nimi około 600 izraelitów. Sam środek Jaworzna tworzy spore miasteczko o blisko 5.000 ludności.

Okolica falisto-pagórkowata w znacznej części pokryta lasami sosnowymi, miejscami bez żadnego podszycia wprost z litego wyrastającymi piasku. Grunty lichu uprawne nie są w stanie wyżywić licznie napływającej ludności, ogródów warzywnych i sadów bardzo mało, byłoby i konie niedzne.

O ile przyroda po macoszemu poskapila swych darów na powierzchni ziemi, o tyle wynagrodziła mieszkańców, gromadząc nieprzebrane skarby w jej głębi w postaci czarnych dyamentów tj. węgla kamiennych.

Kopanie tutejsze, o których mało kto ma należyte wyobrażenie, są największymi w kraju naszym, produkują rocznie do 7 milionów metrycznych cetnarów a mogłyby ilość tę podwoić, gdyby zapotrzebowanie było większe. Szyby Helena-Paulina i Jacek-Rudolf należą do największych w Austrii, a kopalnie jaworzeńskie do najstarszych.

Tutejszy teren węglowy wchodzi w skład morawsko-śląsko-polskiego zagłębia, posiada pokłady do 4 m. grube, a według obliczeń inspektora górniczego p. Bartoneca wydać może przy 1.000 metrowej głębokości szybów 180 miliardów metr. cetnarów węgla. To znaczy przy rocznej produkcji 200 milionów cetnarów wystarczyłoby nam go na 900 lat.

Po podziale naszego kraju, kopalnie dostały się pod panowanie austriackie, ale rząd niepewny swego posiadania, nie chciał wielkich robić nakładów.

Nie widząc zysku w tem przedsiębiorstwie, sprzedał je w r. 1871 baronowi Gutmanowi i Spółce. Wówczas zatrudniały kopalnie rządowe ledwie 375 ludzi. Sprzedaż ta wyszła na korzyść kraju i produkcji, która z 411.000 metr. cent uzyskanych przez rząd, w r. 1871 podskoczyła na 1,287.472 m. cent. zaraz w r. 1872.

Niemniej jednak było to jeszcze wszystko drobiazgiem ledwie wobec rezultatów, które można uzyskać w Jaworznie. Kopalnia rozwijała się przez szereg lat jednak nie dość żywo i szybko jakby się tego spodziewać należało. Dopiero w ostatnich latach gwarectwo jaworzeńskie, pozyskawszy w nowym kierowniku dzielą, niepospolitą i energiczną siłę

fachową, zaczęło dodatnio i nader intensywnie się rozwijać.

Niestety pracę i rozwój jego na dłuższy czas wstrzymała w r. z. eksplozja kotłów przy szybach Jacek i Rudolf i pożar na szybach Paulina-Helena, a w dalszej konsekwencji zalew szybów wywołany zniszczeniem pomp wodnych przez ogień.

Nieszczęście miało jednak także tę dobrą stronę, że Jaworzno powstało z popiołów jako kopalnia zastosowana do wszelkich najnowszych wymagań, uzdolniona do olbrzymiej produkcji, byle tylko znalazł się dla niej odbiór.

Jednem z niezbędnie ważnych ulepszeń jest utworzenie kosztem 700.000 koron t. z. sortowni, która mechanicznie oddziela różne gatunki węgla; po zatem wprowadzono motory elektryczne, ułatwiające normalny ruch w kopalni; rozszerzenie terenu do eksploatacyi i t. d. i t. d.

Zabiegom nowego kierownika udało się już wyrobić prawo obywatelstwa węglowi jaworzeńskiemu w Galicji zachodniej, a teraz idzie jeszcze o zdobycie wschodniej połaci kraju, która także zrozumieć powinna własny swój interes w poparciu krajowego górnictwa.

Ale węgiel jaworzeński nie potrzebuje obawiać się zestawienia z węglem pruskim. Do użytku domowego, do opalania pieców, węgiel jaworzeński lepiej się nawet nadaje, aniżeli tak reklamowany węgiel pruski. A wchodzi tu w grę wzgląd jeszcze jeden, niezawodnie dla każdego bardzo ważny i cenny. Tu już kalkulacja wypada stanowczo na korzyść Jaworzna; węgiel z kopalni krajowej będzie prawie o jedną trzecią część ceny tańszy od pruskiego.

Przypuszczać należy, że przekonawszy się o znakomitej jakości węgla jaworzeńskiego i porównawszy jego cenę z ceną produktu obcego, publiczność przyjdzie rychło do przekonania, iż w tym wypadku popieranie przemysłu krajowego leży nawet w jej dobrze zrozumianym własnym interesie.

Dodać nakoniec wypadła dla poinformowania publiczności, że w celu rozpowszechnienia węgla krajowego w Galicji wschodniej utworzyło gwarectwo jaworzeńskie we Lwowie wyłączne zastępstwo, nadto zaś założono filie tego zastępstwa we wszystkich większych miastach prowincjonalnych tej połaci kraju.

Zastępstwo to uprawnione jest przez gwarectwo do przyjmowania i uskuteczniania wszelkich zamówień. Drobną zaś sprzedaż z dostawą do domu organizuje w tych dniach zastępstwo to we Lwowie w kilkudziesięciu punktach miasta.

= Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie donosi, że z dniem 1 października 1903, a przy podwyższeniu taryf z dniem 1 listopada 1903 wchodzi w życie dodatek XV. do taryfy część II., zeszyt 1.

Z dniem 1 listopada 1903, a przy podwyższeniu taryf z dniem 15 listopada 1903 wchodzi w życie dodatek IV. do taryfy część II., zeszyt 1.

= Wykazy dla podatku osobisto-dochodowego. Dyrekcya skarbu w uzupełnieniu swych poprzednich ogłoszeń podaje niniejszem dodatkowo do wiadomości P. T. właścicieli domów i lokatorów, że w wykazach form B. C. D. należy wykazać mieszkańców, względnie członków rodziny, ich zatrudnienie i miejsce zamieszkania według stanu z dniem 5 listopada 1903 i wykazy te przedłożyć administracyi podatków najdalej do 15 listopada 1903.

Wykaz B. ma być wypełniony przez właściciela domu wynajętego, wykaz C. przez czynszowników, a wykaz D. przez właścicieli domów niewynajętych.

Te same wykazy obowiązani są sporządzić właściciele hoteli i domów zajezdnych, co do tych osób, które dłużej niż 3 miesiące bez przerwy mieszkają.

Wykazy E. względnie E/1 i E/2 mają sporządzać służbowodawcy, co do osób pobierających płace służbowe lub wogóle jakiekolwiek wynagrodzenie, co do jednej osoby kwotę 1.200 kor. rocznie przynoszące.

Wykazy E/1 przeznaczone są dla służbowodawców, którzy wypłacają pobory służbowe tylko jednej osobie, a wykazy E/2 dla służbowodawców, wypłacających pobory więcej osobom.

Stałe i zmienne pobory, tudzież wysokość lub wartość wynagrodzenia należy podać z czasu od 1 stycznia do 31 grudnia 1903.

Blankiety powyższych wykazów wydaje protokół podawczy administracyi podatków za zgłoszeniem się interesowanych bezpłatnie.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'90 do 8'— Pszonica nowa od 7'60 do 7'75 Zyto gotowe od 6'30 do 6'60. Zyto na termin do 6'25 do 6'50 Owies obrotowy gotowy od 5'40 do 5'75. Owies obrotowy na termin od 5'25 do 5'50. Jęczmień pastewny 4'75 do 5'25. Jęczmień browarniany 5'50 do 6'— Rzepak 9'25 do 9'50. Lianka — do — Groch pastewny 5'75 do 6'25. Groch do gotowania 6'50 do 9'— Wyka 4'25 do 4'75. Bobik 4'75 do 5'25. Hreczka 0'— do 0'— Kukurudza nowa 5'80 do 6'20 Kukur. stara od 6'25 do 6'50 Chmiel za 56 kilo od 200 do 220—. Konieczna czerw. nowa od 52'— do 56'—. Konieczna biała od 50 — do 70'—. Konieczna szwedzka 45'— do 55'— Tymotka 23 — do 25'—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'50 do 18'75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10'50 do 10'75 Uspokobienie co do pszenicy słabsze, żyto i owies znajduje latwy zbył, natomiast na jęczmień trudny. Co do spirytusu tendencja trwałe wyżkowa.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński

Przedpłata kwartałna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitów (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostałych pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

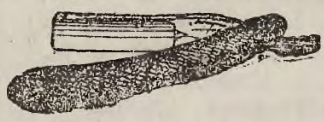
sztuczne wody mineralne i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4324 26-1

Nowość! Nowość!
Serwisy Zakopańskie

porcelanowe stołowe, herbatnicze i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki
Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk
nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Nieprute

poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie
tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Znakomite tutki

— cygaretowe —
wyrobu 6960

Wł. Radziszewskiego
w Tarnopolu
Cenniki na żądanie odwrotnie.

Panowie Studenci
Precz z Ha-Ha-Ta
kupujcie w sklepach tylko

Atrament

wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Skład hurtowny:

Lwów, pasaż Mikolascha. Tel. 258. 7302

Drukarnia

Słowa Polskiego

We LWOWIE

Chorążczyzna 17—19

— wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. —

M a k a.

Zarząd młyna dóbr Oskresiniec p. Kołomyja, wysła mąkę kukurudziową najlepszej jakości 5 kg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459

Dr. UHMY

37

Puder na włosy

w płynie

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i.

— 2798

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

poleca: Piłtina, Weby, Bieliżnę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy słubne wraz z pościelą poczynsz od zlr. 200.

5410

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Józowsku (stacya Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoteż: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Znakomite

MYDŁO MIESZCZANSKIE
do rąk, twarzy i kąpieeli
Cena 20 h.

Jan Ihnatowicz

Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122

Ważne dla PT. Myśliwych!

Bolesł. Jankowskiego

pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego 1. 2. — Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Odlewnia żelaza

G. Pammer i Ska

Lwów, Gródecka 47

13 poleca: 7572

urządzenia młynów oraz

przyjmuje wszelkie reperacje maszynowe.

Ważne dla PT. Myśliwych
Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego 2. Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuje płacąc gotówką. 8769

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK

w Tarnowie

wykonywa: Urządzenia mechaniczne dla rzeźni, młynów, tartaków i cegieli, młocarnie, kłótnie, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., siłowniki ognio-we różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiadkiwanie zużytych pilników.
Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia kolder i materaców

L. Drexlera i Synów

LWÓW, plac Kapitulny 1. 2

poleca

8888 26

Bawełnę do kolder i ubrań Klgr. od 70 ct.

Wełnę owczą do kolder i ubrań Klgr. od zł. 1:20—4:50

Watalinę (wełnę tkaną) szor. 1:30 m. od zł. 1:15

W wielkim wyborze

Koce, baje, barchany białe i kolorowe na suknie

Chodniki, dywany, kapy, portyery, franki

Bieliznę damską i męską, sziffonową, płócienną

Bieliznę wełnianą Dr. Jaegera

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 13 października 1903.

Piękna Helena

operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

O S O B Y:

Agamemnon, król królów	p. Okoński
Menelaus, król Sparty	p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty	pna Porecka
Orest, syn Agamemnona	pna Miłowska
Achilles, król Ftiotydy	p. Paszkowski
Ajax pierwszy, król Salamin	p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów	p. Kosiński
Parys, syn Priama	p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza,	
Augur	p. Feldman
Bahis, służebna Heleny	pni Kornarzyńska
Lena)	p. Okońska
Partonis)	pna Jankowska

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8822

Ostrzeżenie! Sławna pierwszorzędną kapela cygańska koncertuje dziś i codziennie tylko 8744

w Kawiarni Teatralnej.

Niezawodna trucizna na szczury

w puszkach po kor. 1:20 i 2. wysyła 8599

Jan Michnik

w Bochni.



Art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie

ul. Sykstuska 1. 14

Wykonuje różne stampille metalowe i kauczkowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franco. 8236

GORZELNIOM

dostarcza

WĘGIEL KAMIENNY

Najdoborowszej jakości

Karol Landes

Lwów, Rzeźnicka 9. 8405 5

Czy koniecznie!

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1, poleca spróbować

KAWY

Santos dobra	55 ct za pół kg
Portoriko prima	65 „ „ „
Ceylon wysm.	75 „ „ „
„ plantac.	90 „ „ „
„ perłowa	90 „ „ „
Mocca arabska	80 „ „ „
Herbaty chińsko-ros. poczynsz	od 1:40 za pół kg i wyżej.
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco.	8111 20

Dla dogodności inserujących zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

3405

inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Pension de famille „Goplana“

Lwów, ul. Bielowskiego, 1. 5, parter

Pensjonat pierwszorzędny, pokoje urządzone z komfortem, z utrzymaniem lub bez, dziennie, tygodniowo i miesięcznie. 8549 11

Wiktorya Kamieńska.

Amelia Hilbert.

Wyjątkowa sposobność nabycia

Pomnikowe dzieło Tadeusza Korzona

nagrodzone na konkursie

(Zewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta)

w 6 wielkich tomach ozdobionych licznymi rysunkami, tablicami kolorowymi, podobiznami słynnych mistrzów, planami miast w ozdobnej okładce kosztuje w handlu księgarskim 24 zł. obecnie oddaje wydawnictwo „Wędrowca“ po znacznie niższej cenie a mianowicie: bez oprawy 9 zł. w oprawie 11 zł. Pieniądze i zamówienia należy nadysłać wprost do: Wydawnictwa „Wędrowca“ i Bibl. dzieł wyb., Lwów, plac Maryacki 1. 4. 8410 4

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9:50.
Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Chajes 44
Maryacki 7.

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufeka

mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczajną dobrą w wymiotach, nie-
życie jelit, rozwołnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zbochen w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeka, WIEDEN, I.
HAMBURG

Ekspert do wszystkich państw europejskich III

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z pa-
piera „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

WYRÓB KRAJOWY

KAPELUSZE

najnowszych fasonów

Buciki 8988

Krawaty

Parasole

Koszule

Pluszcze jesienne

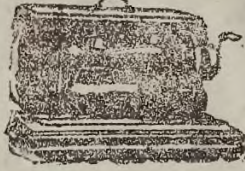
— poleca —

Gabryel Stark

Magazyn a la ville de Paris

L w ó w

plac Maryacki 11.



Maszyny do szycia i haftu Singera

ozólenkowe i obrączkowe z pierwszorzędnymi fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na ruty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Jan Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halička 1.

Na cały świat eksportuje się od 38 lat

Brazaj'a wódkę francuską ze solą.

Gwarantujemy naturalny destylat Srodek do naciera-
nia przy wszystkich zazię-
bieniach, reumatycznie itd. Srodek konserwujący dla ust, zębów i włosów. — Do nabycia w lepszych drogue-
rych en gros i detalicznie, aptekach, perfumeryach, han-
dlach itd. Doskonały Bra-
zaj'a Alkohol de Menthe. 8545 12

Otwarliśmy we Lwowie własne biuro
detailednej sprzedaży nafty i polecamy

Naftę Cesarską, Naftę Salonową, Naftę
Gospodarską, Naftę Auerowską równą ame-
rykańskiej, Gazolinę, Benzynę do automo-
bilów i motorów, Benzynę ekstrakcyjną.
Oleje maszynowe

po cenach tańszych od konkurencyj.

Przy zamówieniach 5 litrowych dostarczamy
naftę do domów w blaszankach plombowanych.

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiego

w Chorkówce.

Biurowo zamówień: w Pasażu Hausmanna 1. 1.
Telefon Nr. 764. 8636

Lokal drobnej sprzedaży przy ul. Krętej 1. 6.

Ustawa przemysłowa

i odnoszące się do niej ustawy i przepisy zebrał i ułożył
JERZY PIWOCKI, radca namiestnictwa.

Cena Kor. 4, w oprawie płócienną Kor. 5-20, z przesyłką
o 70 hal. drożej.

Skład główny w **Księgarni Polskiej** we Lwowie
ul. Akademicka 1. 2 8587 10

Do nabycia w każdej księgarni.

WINOGRONA

KURACYJNE 7564 1

Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje
prawdziwe kuracyjne winogrona wysłam najsta-
ranniej opakowane w koszach 5-kilowych. —
Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą.

Fryderyk Schleicher

Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

Najnowsze fasony

Kapeluszy filcowych
wstążki, aksamity,
plusze, jedwabie,
pióra, skrzydła

oraz 8639

wszelkie nowości do
kapeluszy. poleca

najtaniej

Jan Pawłowski

plac Maryacki 1. 6.

Ogłoszenie licytacji.

Celem wydzierżawienia na przeciąg trzech, ewen-
tualnie siedmiu (7) lat od dnia 1 stycznia 1904 roku
począwszy.

1. wydzierżawionego przez gminę miasta Brzeżan
od ek. Dyrekcji galic. funduszu propinacyjnego, prawa
propinacyjnego, tj. wyłącznego prawa wyszynku i sprze-
daży wódki, piwa, miodu, wiskiu, maliniaku i in-
nych słodzonych napojów spirytusowych w obrębie
gminy miasta Brzeżan wraz z przedmieściami Ada-
mówka, Miasteczko, Siolko i Chatki z Zamostowym
folwarkiem i Marceliną;

2. przysługującego gminie miasta Brzeżan prawa
poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych
i słodzonych napojów spirytusowych w obrębie gminy
miasta Brzeżan wraz z przedmieściami wprowadza-
nych, rozpisuje Magistrat miasta Brzeżan na mocy
uchwały Rady miejskiej z dnia 9 lipca 1903 publi-
czną licytację na dzień 4 listopada 1903 o godzinie
5 popoł. z tem, że oferty pisemne mogą być najpóź-
niej do godziny 5 popoł. dnia powyższego wnoszone,
następnie zaś o tej godzinie odbędzie się ustna licy-
tacja, po której zamknięciu będą oferty pisemne roz-
pieczętowane i treść tychże do protokołu wpisana.

Jako cenę wywołania ustanawia się łączny czynsz
za poddzierżawienie prawa propinacji i za wydzie-
rżawienie prawa poboru opłaty komunalnej od trunków
propinacyjnych i słodzonych napojów spirytusowych,
w ciągu pierwszych trzech lat, tj. od 1 stycznia 1904
do końca grudnia 1906 r. po 110.000 kor., a w dal-
szych czterech latach t. j. od 1 stycznia 1907 do 31
grudnia 1910 po 100.000 koron.

Oferty można wnosić albo tylko na przeciąg
pierwszych trzech lat, lub na przeciąg całego terminu
siedmioletniego. — Od powyższej ceny wywołania
obowiązani są oferenci złożyć wraz z ofertą, wniesioną
a względnie przed rozpoczęciem ustnej licytacji do
rąk licytacyjnej komisji tytułem wadium 10 proc. od
ceny wywołania w okrągłej kwocie 11.000 kor. w go-
tówce lub papierach wartościowych, bezpieczeństwo
publiczne mających. — Kaucja wynosić będzie kwotę
równającą się kwartalnemu czynszowi dzierżawnemu.
Czynsz ma być płacony w miesięcznych ratach z góry.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomo-
ści z uwagą, że bliższe warunki licytacyjne można
przejrzeć w godz. urzędow. w Sekretaryacie Magist.

Z M A G I S T R A T U

Brzeżany, dnia 26 września 1903.

8932 1

Burmistrz.

Niezbędny

dla każdego
do codziennego
użytku

BORASON

mięciwy wodę i gładzi cerę
Wszędzie do nabycia. — Skład główny:
Laboratorium „Aesculap“ Lwów
Pasaż Hausmanna. Borason
60 h., 70 hal.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

	Kor.
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	1-50
Z. Bałicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzu- ralne w zaborze rosyjskim)	1-20
F. Chwalibóg. Humoreski	1-80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.)	2-20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	3-—
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) na chóry męz- kie i mieszane	14-—
S. Goszczyński. Pisma T. I.	3-—
Dr. Z. Gargas. Teatrzyki chłopięce w Galicji	1-20
Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.	4-—
J. Kasprzowicz. Głównemu światu	3-60
Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.)	3-20
I. Kozłowski. O zbrodni pierwotnej (7 odczytów)	2-—
J. A. Kisielewski. O teatrze japońskim	1-50
" Sonata, dramat	3-—
" W sieci, komedia	4-—
" Ostatnie spotkanie, komedia	3-60
Karykatury, komedia	3-60
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami)	2-—
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej (niecenzur.)	1-20
Piastun (W. Nauke-Nakęski) Spór ozecko-polski na Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne)	1-—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	5-60
Wł. Orkan. W roztokach, powieść w 2 tomach	5-—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1-50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej mło- dzieży (niecenzur.)	3-—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegó- lowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3-—
" Marya Konopnicka (niecenzur.)	1-50
" Szkice i wrażenia literackie	4-—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański	3-—
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4-40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowym. Pisma T. I. (niecenzur.)	5-—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1-20

WACŁAW GĄSIOROWSKI

Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej

Część I.

HURAGAN

3 tomy cena egzem. broszur. K. 6-—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809

2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwależerowie Gwardyi

pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorażozyna 17-19

UWAGA. Abonent Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.